

RECENZJE

ODRODZENIE I REFORMACJA W POLSCE ■ LXVI 2022 ■ PL ISSN 0029-8514

Andrzej Tadeusz Staniszewski, *Historyje krakowskie. Funkcjonowanie narracyjnych tekstów popularnych we wczesnonowożytnej aglomeracji krakowskiej*, Kraków 2020, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, ss. 320, 1 nlb., 8 ss. tabl., faksymilia

Rozprawa poświęcona jest odbiorowi „popularnych tekstów narracyjnych”, tzw. „historyj”, we wczesnonowożytnym Krakowie. Są to, jak czytamy we wstępie, utwory literackie przetłumaczone w XVI w. na język polski i drukowane w stolicy. Zadaniem, jakie postawił sobie Autor, było przede wszystkim określenie poczytności takich tekstów. Do celu tego wiodło nie tylko ponowne spojrzenie na owe „historyje”, dobrze już rozpoznane od strony genologicznej, ale przede wszystkim osadzenie ich w świecie, „w którym one funkcjonowały” (s. 9). Istotą badań było więc odtworzenie „warunków recepcji” wybranych trzynastu utworów, które autorytety studiów historyczno-literackich tej miary co Julian Krzyżanowski czy Teresa Michałowska zaliczyły do literatury popularnej, służącej rekreacji i autorefleksji. Konfrontacja takich założeń z realiami społecznymi jest bez wątpienia zasadna. O ile bowiem oczywiste jest, do kogo przede wszystkim trafiały publikacje z zakresu prawa czy medycyny, to na pytanie o krąg odbiorców literatury religijnej, ale także „historyj”, przynoszących wieści o świecie dawnym i współczesnym, mamy ciągle zbyt mało solidnych, źródłowych odpowiedzi. Pierwodruki owych trzynastu utworów wyszły spod pras drukarskich Krakowa między 1521 a 1571 r. Autor świadom jest, że przekłady te czytane bywały także w kolejnych dekadach, w zmieniających się kontekstach kulturowych. Andrzej Tadeusz Staniszewski swe rozważania często odnosi do mnożonych z pożytkiem w ostatnich latach studiów nad piśmiennością, które dominują tu nad opracowaniami przybliżającymi obieg tzw. druków masowych w krajach zachodniej Europy.

Część pierwsza pracy wprowadza czytelnika w krąg tzw. literatury popularnej. Autor przyjmuje ten termin za tradycją badań historyczno-literackich, nieco z konieczności wymuszonej brakiem bardziej odpowiednich określeń, oraz z wątpliwościami co do zasadności odniesień określenia „popularny” do realiów badanej epoki. Definiując tekst popularny jako udostępniony szerokiej rzeszy odbiorców posiadających „zaledwie podstawowe kompetencje piśmiennicze”, zasadnie powiększa ich krąg o „słuchaczy, niejednokrotnie półanalfabetów” (s. 30). „Historyje” miały być, czytamy, lekturą miłą, choć niekoniecznie budzącą uczucia wzniosłe, jak produkowane masowo utwory modlitewne.

Przedpolem pogłębionej analizy odbioru owych tekstów jest przegląd ich edycji. Pozwala on zakwestionować postawioną niegdyś tezę o licznych masowych wznowieniach analizowanych fabuł. Takie założenie – jak wskazuje Staniszewski – wynikało z przekonania, że skoro mamy do czynienia z utworami adresowanymi do szerokiego grona odbiorców, to nie mogło być inaczej (o tym dobitnie na s. 60). Brak uzasadnienia źródłowego rekompensowano przeświadczeniem o „zaczytaniu” bliżej nieokreślonej, choć w domyśle znacznej, części dodruków. Autor daleki jest od skrajnego sądu o nieuchronności zanegowania istnienia wszelkich wydań niepoświadczonych egzemplarzami i/lub zapisami z epoki. Celnie jednak pokazuje nieczęsto dostrzegane zjawisko uwalniania przez kolejnych badaczy hipotez od ciężących nań pierwotnie wątpliwości. W efekcie postawione niegdyś przypuszczenie po latach awansowane jest do rangi źródłowo dowiedzionego sądu. Zasadnie argumentowana jest więc obserwacja, że na zagadnienie dostępności „historij” w XVI stuleciu wypada spojrzeć ze sporą dozą ostrożności, której zabrakło Krzyżanowskiemu. Istotny kontekst tych rozważań, nieobecny w recenzowanej pracy, to wysokość nakładów książek produkowanych w krakowskich typografiach w XVI w.¹

Jednak powody, dla których jedne tytuły, przede wszystkim *Rozmowy [...] z Marcholtem*, miały wtedy więcej wydań, inne zaś mniej, nadal pozostać muszą w kręgu hipotez. Znikomą liczbę wznowień siedemnastowiecznych Autor skłonny jest tłumaczyć po części ograniczeniami druku, nowymi propozycjami z gatunku romansowych opowieści, ale też archaicznym w odbiorze językiem szesnastowiecznych przekładów. Niewątpliwie założenie takie zasługuje na bardziej gruntowny ogląd, którego zabrakło. Ocena popularności konkurencyjnych tekstów, które dziś możemy uznać za szeroko adresowaną relaksującą lekturę, byłaby ze wszech miar zasadna także w odniesieniu do XVIII stulecia. Szesnastowieczne fabuły, prawie zapomniane w epoce Wazów i królów-rodaków, zyskiwały bowiem czytelników w kolejnym stuleciu jako swego rodzaju nowość (s. 78). Szczególnie znamienita i trudna do wyjaśnienia jest osiemnastowieczna popularność *Historji o żywocie Aleksandra Wielkiego*. Zadecydować miał o niej ogólnie zarysowany w omawianej pracy wzrost liczebności „publiczności literackiej”, a także ostrożnie założona, większa niż w XVI w., grupa potencjalnych odbiorców „historij” (s. 42–44). Przypuszczenie takie można by warunkowo przyjąć, jako że nie jesteśmy w stanie bliżej określić, kto i kiedy sięgał po analizowane tu fabuły. Nie od rzeczy byłoby jednak przypomnieć, że wspomniane w pracy szkoły przyklasztorne opuszczała głównie spora część młodzieży szlacheckiej oraz zapewne niewielki procent synów mieszczan. Efektywnie działające szkoły parafialne

¹ Wypadało tu uwzględnić choćby ustalenia Alodii Kaweckiej-Gryczowej przedstawione w rozprawie *Rola drukiarstwa polskiego w dobie Odrodzenia*, w: eadem, *Z dziejów polskiej książki w okresie Renesansu. Studia i materiały*, Wrocław 1975, s. 105–117.

spotykano przed połową XVII w. dość powszechnie, a poziomem edukacji wyróżniały się placówki w miastach królewskich. Po potopie szwedzkim oraz w ciągu XVIII w., jeśli nawet parafialne szkoły były nadal czynne, to odczuwały wszelkie konsekwencje upadku gospodarczego, z moralnymi włącznie².

Drugą częśći rozprawy, zatytułowaną *Funkcjonowanie literatury popularnej we wczesnonowożytnym Krakowie*, otwiera rozdział *Produkcja tekstów*. Składają się nań omówienia działalności krakowskich papierni i zależnych odeń drukarni; zreferowano dla tych celów stan badań nad miejscowym rynkiem księgarskim w ogólności. W jeszcze bardziej swobodnym związku z tematem rozprawy pozostaje kolejny podrozdział, poświęcony zagadnieniom demograficznym. Zasadność ich omawiania wynika, jak możemy się domyślać, wyłącznie z oczywistej zależności między drukarzem a czytelnikiem oraz z równie niezaskakującego założenia, że sprzedaż książek w miejscu ich tłoczenia obniżała koszty dystrybucji. Relacjonowanie stanu badań, od końca XIX w. począwszy, nad zaludnieniem krakowskiej aglomeracji jest bezcelowe, szczególnie że hipotezy odnośnie do zmieniającej się liczby mieszkańców wnikliwie i kompetentnie ukazał Krzysztof Zamorski w skądinąd znanym Autorowi tomie³. O ile za zasadne uznać wypada związane przypomnienie, że ludność niemieckojęzyczna odgrywała we wczesnonowożytnym Krakowie stale istotną, choć zmienną rolę, to nie widać podstaw dla dłuższego rozwijania, od XIII w. począwszy, wielokrotnie analizowanych już lokalnych kontekstów etnicznych i językowych⁴.

Autor nie zrezygnował z referowania oczywistości także w kolejnym rozdziale, który otwiera stwierdzenie, że rozwój krakowskiego ośrodka wydawniczego zależny był od „powszechnej akceptacji pisma jako użytecznej

² Zarys problemu przedstawił S. Litak, *Parafie w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku: struktura, funkcje społeczno-religijne i edukacyjne*, Lublin 2004 (Dzieje Chrześcijaństwa Polski i Rzeczypospolitej Obojga Narodów), s. 255–328; zob. też W. Froch, *Dzieje Szkoły Lubelskiej przy kościele parafialnym św. Michała w XV–XVIII w.*, Lublin 1999, s. 71–113.

³ K. Zamorski, *Rozwój demograficzny Krakowa w ciągu wieków*, w: *Kraków. Nowe studia nad rozwojem miasta*, red. J. Wyrozumski, Kraków 2007 (Biblioteka Krakowska, t. 150), s. 841–846.

⁴ Zob. przede wszystkim K. Friedrich, *Nationale Identität und Pluralität in Krakau und Prag im 16. Jahrhundert*, w: *Berichte und Beiträge des Geisteswissenschaftlichen Zentrums Geschichte und Kultur Ostmitteleuropas e.V.*, Leipzig 1999, s. 60–79; eadem, *Cives Cracoviæ. Bürgertum im frühneuzeitlichen Krakau zwischen Stadtpatriotismus und nationaler Pluralität*, w: *Krakau, Prag und Wien. Funktionen von Metropolen im frühmodernen Staat*, hrsg. von M. Dmitrieva, K. Lambrecht, Stuttgart 2000 (Forschungen zur Geschichte und Kultur des östlichen Mitteleuropa, Bd. 10), s. 143–161; Z. Noga, *Zróźnicowanie etniczne i wyznaniowe mieszczaństwa krakowskiego w XVI wieku*, w: *Etniczne, kulturowe i religijne pogranicza Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku*, red. K. Mikulski, A. Zielińska-Nowicka, Toruń 2006 (Między Zachodem a Wschodem, t. 3), s. 121–128.

technologii” (s. 109). Idące dalej dywagacje na temat szacunków liczby osób piśmiennych, podpisu jako świadectwa biegłości w sztuce pisania, umiejętności czytania a popularyzacji drukowanych lektur można było zredukować co najwyżej do zwięzłego zarysu. Szeroka argumentacja tezy o stopniowym wzroście między XII a XV w. „autorytetu pisma” i sięganie w tym celu do dowodów z dyplomatyki to już jednak stanowczo zbyt szeroko zakreślony horyzont dla oceny popularności krakowskich „historyj” (s. 114–115)⁵. Referowane w recenzowanej pracy okoliczności istotne dla odbioru tych tekstów nie wykraczają więc poza sformułowaną przed laty opinię, którą Andrzej Wyczański zamknął swe studium o alfabetyzacji. Uczony ten doszedł do wniosku, że w latach 1563–1565 około 12% ludności męskiej Korony umiało czytać i pisać oraz że był to wystarczająco liczny krąg odbiorców ówczesnej kultury, aby zapewnić jej rozwój⁶.

Zastanawiając się nad możliwościami interpretacji badanych utworów, Andrzej Tadeusz Staniszewski śledzi te ich treści, które w intencji autorów i wydawców miały szczególnie zalecać „historyje” potencjalnym kupującym. Autor idzie tu drogą wytyczoną przez Teresę Michałowską i Tadeusza Ulewicza, którzy dociekali skuteczności autoreklamy, analizując m.in. listy dedykacyjne i przedmowy. Staniszewski wszechstronnie i interesująco ukazuje, jak – zdaniem nakładcy czy inwentora – czytelnik wstąpić mógł na drogę wiodącą do „mądrości” i „szczęścia”, jeśli tylko gotów był wyasygnować pewną sumę na stosowne druki. Ich lektura mogła również służyć rozrywce. „Dzieje albo historyje” to przede wszystkim pouczenie, jak trwać przy pryncypiach moralnych. Jednak, jak czytamy, w opinii współczesnych nie wszystkie narracje historyczne przynosiły takie pożytki. Stąd też potencjalny kupiec książki powinien zdecydować się na właśnie tą, która da „ugruntowanie żywota”. Szczególnie przyciąga uwagę *passus* wierszowanej dedykacji w *Żywocie Ezopa Fryga* Biernata z Lublina. Wart jest dziś odnotowania jako śmiała, otwarta krytyka kościelnych hierarchów, sformułowana relatywnie wcześnie, gdyż przed 1522 r., a którą uważano za słuszne uchronić od zapomnienia jeszcze w 1634 r. (s. 135).

Komentując owe zalecenia wydawnicze, Autor zwraca uwagę na pojemność pojęcia „mądrość”, do którego można było bezpiecznie odwoływać się, zalecając fabuły różnej treści. „Mądrością” było w rozumieniu ówczesnych m.in. przyswojenie wzorów osobowych charakteryzujących dobrych

⁵ Jeśli jednak Autor zdecydował się na odwołania do średniowiecznej dyplomatyki, to w miejsce pomnikowego, lecz archaicznego już podręcznika Stanisława Kętrzyńskiego wypadło oprzeć się m.in. na ustaleniach T. Jurka, *Stanowisko dokumentu w średniowiecznej Polsce*, „Studia Źródłoznawcze”, 40, 2002, s. 1–18.

⁶ A. Wyczański, *Oświata a pozycja społeczna w Polsce XVI stulecia. Próba oceny umiejętności pisania szlachty województwa krakowskiego w drugiej połowie XVI wieku*, „Spółczesność Staropolskie”, 1, 1976, s. 53; por. A. Kawecka-Gryczowa, op. cit., s. 117–127.

chrześcijan (s. 138–139). Staniszewski dochodzi tu do wniosku, że owe teksty dla zapewnienia zbytu musiały być reklamowane i kupowane jako pragmatyczne. Nie mogły z założenia służyć li tylko umilaniu wolnych chwil. Prawo druku takich utworów nie było regulowane stosownymi przywilejami, które ograniczały tłoczenie np. niektórych dzieł religijnych. Autor tłumaczy to formalne rozróżnienie zyskownością idącą za produkcją ksiąg, które określa jako utylitarne.

Odpowiedź na pytanie o opłacalność sprzedaży książek w staropolskim Krakowie Autor opiera na wynikach badań Moniki Jaglarz i Renaty Żurkowej. Wynika z nich, że w asortymencie tamtejszych składów dominowała literatura religijna, co nie zaskakuje⁷. Tzw. literaturę popularną, w tym właśnie „historyje”, częściej znaleźć można było u mniejszych oferentów. Stąd też, zdaniem Staniszewskiego, brało się powszechne akcentowanie we wstępach do takich fabuł ich praktycznej przydatności, dowartościowywanie „błahych utworów narracyjnych” (s. 157), aby dostąpiły rangi obowiązującej lektury. Jeśli przyjąć taką hipotezę, to albo powyższa argumentacja w znikomym zakresie trafiała do czytelnika, albo – co mniej prawdopodobne – relatywnie nieliczne takie tytuły mogły być powielane i kupowane częściej niżby wynikało to z dostępnych dziś źródeł. Którekolwiek z tych tłumaczeń przyjąć, nie ulega wątpliwości, że czytelnik chętniej wybierał publikacje, skrótowo ujmując, religijne. Wniosek ten nie jest sprzeczny z sugestią Autora, że po egzemplarze dość licznych szesnastowiecznych edycji fabuł narracyjnych kupujący sięgali jako po atrakcyjną nowość czytelniczną (s. 161, 165). Przypomina on, że książki te rozprowadzano także w innych miastach. Obecnie znamy jednak tylko nieliczne tego dowody. W latach pięćdziesiątych XVI w. przynajmniej kilkadziesiąt sztuk interesujących nas fabuł trafiło do Poznania (s. 167–168). Jest to znaczącym uzupełnieniem badań Marii Wojciechowskiej, według której potrzeby czytelnice tamtejszego średniozamożnego i zamożnego mieszczaństwa były wówczas „prawie żadne [...] wyjąwszy literaturę pobożną”. Albo więc owe egzemplarze zostały „zacytane”, albo nie uważano wtedy za stosowne odnotowywać ich w testamentach. Głównie bowiem na tej podstawie Wojciechowska stwierdziła, że w stolicy Wielkopolski zainteresowanie lekturą inną niż fachowa i wyznaniowa budziło się dopiero w ostatnim trzydziestoleciu XVI w.⁸ Zakres poszukiwań innych pozakrakowskich śladów „historyj” jest w recenzowanej pracy bardzo skromny, uzupełnia go bowiem tylko jeden opublikowany niegdyś inwentarz lubelski. Zakładany „fakt ciągłego krążenia tych tekstów” poza Krakowem (s. 170) należałoby więc dopiero udowodnić⁹.

⁷ Zauważyła to już choćby K. Maleczyńska, *Z dziejów księgozbiorów mieszczańskich w Polsce 1506–1572*, Wrocław 1991 (Bibliotekoznawstwo, t. 14), s. 44–49.

⁸ M. Wojciechowska, *Z dziejów książki w Poznaniu w XVI wieku*, Poznań 1927, s. 99–101.

⁹ Nie wiadomo bowiem np., czy odnotowane w jednym egzemplarzu w Krośnie bajki Ezopa zostały zakupione w Krakowie, czy jest to tylko znana nam część

Słuszne jest stwierdzenie Autora, że znane nam bardzo nieliczne inwentarze z cenami tych książek nie mogą być podstawą do uogólnień, kogo stać było na ich kupowanie. Zasadnie też Staniszewski przypomina za Renatą Żurkową, że zakup takiej literatury był w zasięgu uboższego plebsu (s. 173). Proponowana dalej metodologia takich badań, oparta m.in. na prześledzeniu zmian w wynagrodzeniu wybranych grup zawodów w przeciągu stu lat, jest wynikiem przesadnie optymistycznej oceny potencjału informacyjnego źródeł miejskiej proveniencji. O ile więc sugerowane przez Autora drogi analiz byłyby bezproduktywne, to przypominają one, że w przeciwieństwie do Poznania, Torunia czy Wrocławia, Kraków przełomu średniowiecza i nowożytności nie doczekał się solidnych studiów socjotopograficznych. Mimo to krakowskie księgi wójtowskie, choć nie tylko stołeczne takie przekazy z XVI w., pozwalają dowieść na wielu przykładach, że dla średniozamożnych i uboższych mieszczan książka, także badanego gatunku, miewała wysoką wartość materialną¹⁰.

Kolejny rozdział, poświęcony „czytaniu tekstu”, znów prowadzi czytelnika w rudymenty, a co gorsza na mielizny dyskusji o pożytkach i zagrożeniach płynących z elementarnej edukacji. Przykładem tego mogą być rozważania o ryzyku, jaki niosła za sobą szkolna nauka pisania dla stabilności państwa i Kościoła (s. 184).

Weryfikując poczytność omawianej literatury na podstawie testamentów, Autor sięgnął przede wszystkim do opublikowanych takich źródeł z XVII–XVIII w. Wykorzystał nadto jedynie dwadzieścia cztery archiwalne zapisy z XVI stulecia, wszystkie z Krakowa, tylko jeden lub dwa z nich wzmiankują zaś poszukiwaną fabułę. Nic nie wniósł tu przegląd kilkudziesięciu opublikowanych rejestrów bibliotecznych krakowian z lat czterdziestych i pięćdziesiątych XVI w. Zważywszy na masowe występowanie w aktach dużych miast Rzeczypospolitej testamentów oraz inwentarzy służących rozliczeniom spadkowym, taka bardzo wąska, szczególnie w odniesieniu do XVI stulecia, podstawa źródłowa nie ułatwia oceny popularności „historyj”, choćby tylko w renesansowym Krakowie. Staniszewski słusznie zauważa, że brak wzmianek o książkach w inwentarzach nie przesądza o ich nieposiadaniu (s. 205, 233). Zbyt pochopna jest jednak niewiara w istnienie takich świadectw włączania „historyj” do krakowskich prywatnych księgozbiorów. Niektóre

większej sprzedawanej tam partii. Na sto dwadzieścia odnotowanych w Krośnie książek tylko cztery to pozycje pokrewne wspomnianym „historyjom”; zob. F. Leśniak, *Książka w inwentarzach mieszczan krośnieńskich (XVI–pierwsza połowa XVII wieku)*, w: *Narodziny Rzeczypospolitej. Studia z dziejów średniowiecza i czasów wczesnonowożytnych*, red. W. Bukowski, T. Jurek, Kraków 2012, s. 1165, 1181.

¹⁰ *A vista* wskazać można tu z pominiętego przez Autora opracowania M. Wojciechowskiej (op. cit., s. 101–102) ubogą komornicę, właścicielkę dwu ksiąg prawniczych, oraz krawca, w którego skromnej biblioteczce *Historyje rzymskie* sąsiadowały z książką o soborze trydenckim.

z nich wzmiankuje bowiem Kazimiera Maleczyńska, inne zaś znajdujemy w księgach wójtowskich Krakowa. Jest to w sumie szesnaście egzemplarzy odnotowanych między 1554 a 1575 r.¹¹ Te pominięte przez Autora zapisy dowodnie rozwiewają wątpliwości co do posiadania przez krakowian badanych opowieści. Ciągłe jednak wydają się zbyt szczupłą podstawą źródłową, aby jednoznacznie ocenić, na ile była to powszechna lektura, a tym samym zdecydowanie odrzucić założenie, że niewielu mieszkańców stolicy sięgało po „historyje” (s. 216–217, 232–233). Nawet jednak te nieliczne wzmianki dezaktualizują idące dalej uwagi o niemożliwości przypisania czytelników „historyj” do jakiegokolwiek grupy społecznej.

Nie mogąc choćby w przybliżeniu nakreślić profilu odbiorcy takich książek (s. 233–234), Autor przechodzi do tematu łatwości czytania prostych tekstów oraz do odległych europejskich analogii. Tłumaczy pomieszczenie przez bpa Marcina Szyszkowskiego pośród ksiąg zakazanych *Sowiżrzała nowego* jako dzieła szczególnie demoralizującego i niebezpiecznego, podkreślanie zaś przez wydawców „mądrości”, z jaką zaznajamiają „historyje”, widzi jako obronę przed takimi zarzutami (s. 245). Interpretacja ta wydaje się słuszna. Ponieważ jednak *Sowiżrzała* i jemu podobne utwory nie krzewiły „pobożności” czy też „mądrości niebieskiej”, akcentowanej we wstępach dzieł autorów tej miary co Benedykt Herbest czy Hieronim Powodowski¹², fabuły takie *ex definitione* skazane były na surowy osąd prawodawców Kościoła. Zagadnienie to warte jest rozwinięcia. W powszechniejszym odbiorze „mądrość” bezprzymiotnikowa nie musiała bowiem stać w kolizji z „pobożnością”¹³. Pozostaje to w zgodzie z wcześniejszą obserwacją Staniszewskiego, który, omawiając

¹¹ K. Maleczyńska, op. cit., s. 62–63; autorka wykorzystała wybór inwentarzy z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XVI w. Nadto nieznanie wcześniej egzemplarze odnotowane w analogicznych spisach ruchomości; ANK, Akta miasta Krakowa, Advocatialis Cracoviensia, sygn. 178, s. 975 (1568 r.); sygn. 181, s. 1131 (1569 r.); sygn. 182, s. 1041 (1570 r.); sygn. 183, s. 928 (1571 r.); sygn. 190, s. 778–779 (1575 r.).

¹² B. Herbest, *Nauka prawego chrześcijanina*, Kraków: Mateusz Siebeneicher, 1566, BJ, sygn. Cim.O.339, k. B_{iv}ver.–B_vrec.; H. Powodowski, *Catechism Kościoła Powszechnego*, Poznań: Malcher Neringk, 1577, BK, sygn. Cim.O.329, k. nlb.

¹³ H. Gatti (*Ideas of Liberty in Early Modern Europe. From Machiavelli to Milton*, Princeton 2015, s. 59) zwraca uwagę, że na opublikowanym w 1559 r. indeksie znalazły się również dzieła dowolnie uznane za niemoralne czy obsceniczne. Indeks ksiąg zakazanych ogłoszony przez Bernarda Maciejowskiego w 1603 r. wspomina m.in.: *Comedia tragica Susannæ, quæ quandoque cum nomine, quandoque etiam sine nomine auctoris prodiit; Index Librorum Prohibitorum*, Cracoviæ: Andreæ Petricouij, 1603, k. D₃rec., BUW, sygn. Sd.711.586; por. D. Vincürková, „Zuzanna” Jana Kochanowskiego wobec konwencji wernakularnych pieśni hagiograficznych, „Pamiętnik Literacki”, 109, 2018, 4, s. 65–85; zob. też P. Guzowski, *Pierwszy polski indeks ksiąg zakazanych*, „Studia Podlaskie”, 12, 2002, s. 178–179.

wpływ cenzury na rynek czytelniczy, zauważa relatywnie niewielkie jej oddziaływanie w XVI stuleciu, nieco większe natomiast w kolejnych wiekach. Nie ulega natomiast wątpliwości, że władze diecezjalne oceniały prawomysłność autorów, których dzieła posiadali parafialni duszpasterze, poprzez nich zaś – według wszelkiego prawdopodobieństwa – starały się kontrolować zainteresowania czytelnicze świeckich¹⁴.

Podsumowując powyższe uwagi, stwierdzić trzeba, że recenzowana rozprawa zasługuje na pozytywną ocenę, mimo iż – o czym Staniszewski ostrzega już na wstępie – nie na wszystkie postawione przezeń pytania otrzymać możemy wyczerpujące i wiążące odpowiedzi. Należy zgodzić się z Autorem, że „historyje” pozostawały w obiegu czytelniczym, a nadto że ostrożnie należy podchodzić do słabo argumentowanych hipotez o „zacytaniu” niedostępnych dziś edycji. Omawiana monografia dowodzi też, że zbyt pochopne byłoby odrzucenie założonej niegdyś intuicyjnie masowej popularności takich utworów. Nie można jednak nie zauważyć, że Autor zbyt często stawia czytelnika w roli Molierowego pana Jourdain. Dowiadujemy się więc, przykładowo, że „niektórym lektura szła łatwiej, innym trudniej” (s. 240) oraz że czytanie „nie mogło dokonywać się wyłącznie w ciszy” (s. 250). Wyeliminowanie powtórzeń, skrócenie wywodów, których związek z tematem rozprawy jest co najwyżej bardzo ogólny, niewątpliwie byłoby z korzyścią dla komunikatywności narracji.

Przypominając owe fabuły i dochodząc ich społecznego znaczenia, Staniszewski pokazał, że warto podejmować tematy trudne, finalnie ryzykowne. To bardzo wiele, zważywszy, że ciągle brak jest solidnych studiów, które wyjaśniałyby, do kogo adresowane i jak odbierane były zapewne poczytniejsze w XVI stuleciu utwory kształtujące potoczną wiedzę i wrażliwość religijną. Omawiana publikacja przybliży więc jednostronnie i wąsko interpretowane dotąd aspekty staropolskiej kultury, oświetlając z nowej perspektywy znaczenie stołecznego Krakowa.

Waldemar Kowalski

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

¹⁴ H. E. Wyczawski, *Biblioteki parafialne w diecezji krakowskiej u schyłku XVI wieku*, „Polonia Sacra”, 7, 1955, 4, s. 168.

Drew B. Thomas, *The Industry of Evangelism. Printing for the Reformation in Martin Luther's Wittenberg*, Leiden 2022, Brill (Library of the Written Word – The Handpress World, vol. 96), ss. 360

Omawianą monografię poświęcił Drew B. Thomas rozwojowi drukarstwa w Wittenberdze w okresie od początków reformacji do około połowy XVI w. i śmierci Marcina Lutra (1546). Sądzić można, że dwuznaczny rzeczownik *industry* w tytule podkreślić miał badaną przez Autora imponującą skalę przemian, jaką przeszły oficyny wittenberskie w pierwszej połowie XVI w., a idzie tu tak o reorganizację i specjalizację tych lokalnych firm drukarskich (budowę „przemysłu” książki), jak i nakład pracy, jaki włożyć musieli typografowie w zbudowanie wydawniczej potęgi niedużego saksońskiego miasteczka, które stało się szeroko rozpoznawalną w ówczesnej Europie marką („pracowitość” wittenberskich ewangelików). Podobne cele – czyli zrozumienie drogi do sukcesu, jaki odniósł ten ośrodek w komunikacji za pomocą druku – przyświecały opublikowanej przed kilku laty pracy *Brand Luther* autorstwa Andrew Pettegreego, a i wcześniej pojawiały się wszakże rozliczne wypowiedzi dotyczące tego zagadnienia¹. Książkę Thomasa odróżnia od nich przede wszystkim podejście ilościowe. Zastosowane w jego badaniach cyfrowe metody analizy danych (przede wszystkim bibliograficznych) stanowią zarówno o mocnych stronach omawianego wywodu, jak i pewnych jego niedostatkach. Praca składa się z wprowadzenia, przedstawiającego historyczne tło omawianych procesów oraz metodologię przyjętą przez Autora, pięciu rozdziałów (stanowiących *de facto* osobne studia i dotyczących osobnych problemów, choć z grubsza uporządkowanych chronologicznie i w ten sposób ukazujących zmiany zachodzące w Wittenberdze pierwszej połowy XVI stulecia), lakonicznego zakończenia oraz obszerniejszych aneksów wraz z bibliografią i indeksem.

Na osobną uwagę zasługują założenia metodologiczne wyłożone na początku pracy, pozwalają bowiem lepiej zrozumieć ramy projektu. Autor tłumaczy, że punktem wyjścia do badań było zindeksowanie całości produkcji wittenberskiej w interesującym go okresie przede wszystkim na podstawie dwóch baz bibliograficznych: VD16 i USTC², następnie konfrontowanym z mniej zdatnymi do zautomatyzowanego przetwarzania kompendiami, m.in. *Lutherbibliographie* Josefa Benzinga. Następnie dla wydań z oficyn

¹ A. Pettegree, *Brand Luther: 1517, Printing, and the Making of the Reformation*, New York 2015 (tł. pol.: *Marka Luter. Rok 1517, druk i początki Reformacji*, tł. M. Denderski, Warszawa 2017); zob. też M. U. Edwards, *Printing, Propaganda, and Martin Luther*, Berkeley 1994.

² Tj. *Verzeichnis der im deutschen Sprachbereich erschienenen Drucke des 16. Jahrhunderts* (dalej: VD16), <http://www.vd16.de/> (16 IV 2022); *Universal Short Title Catalogue* (dalej: USTC), <https://www.ustc.ac.uk/> (16 IV 2022).

głównych drukarzy aktywnych w Wittenberdze w latach 1520–1550 ustalał Thomas format i liczbę kart, by móc na tej podstawie obliczyć liczbę arkuszy papieru zużytych na produkcję egzemplarza pojedynczej książki, a w konsekwencji – precyzyjniej oszacować nakład pracy typografów i skalę inwestycji przez nich poczynionych. W analizie uwzględniono w ten sposób ponad 2 tys. edycji. Autor podkreśla, że podobnych szacunków nie dokonywano dotąd na tym materiale, choć nie tyle z ignorancji, ile z braku wystarczających danych (s. 21). Na marginesie można zauważyć, że jak pokazują choćby znane czytelnikom polskim informacje zbierane przez autorów *Drukarzy dawnej Polski* (nawet jeśli dzisiaj uznać by je można za wymagające aktualizacji), analiza produkcji drukarskiej na podstawie liczby arkuszy papieru zużytych na wydanie jest istotnie podstawowym sposobem na dookreślenie skali działań danej oficyny poza ustalaniem samej liczby tytułów i ich wydań. Dodatkowo Thomas przebadiał drzeworytowe ramki na stronach tytułowych występujące w 981 wydaniach, a także wymierzył stosowane przez typografów czcionki, co pozwoliło mu rozpoznać ponad 100 krojów pisma stosowanych ówczesznie w Wittenberdze. Stosując nieco zmodyfikowaną do swoich potrzeb metodę Proctorowską (podstawowym testowanym wymiarem jest dla Thomasa wysokość 20 wierszy złożonego tekstu skonfrontowana z przemnożoną przez 20 odległością między górną a dolną linią pisma, ponadto uzupełniona o kilka dodatkowych informacji ilościowych i jakościowych, m.in. krój pisma, s. 24–25), Autor analizował trendy typograficzne na podstawie zebranych – jak przekonuje – ponad 3700 pomiarów (s. 24). Trudno niestety zweryfikować reprezentatywność tej próby, ponieważ nie podał, z ilu spośród badanych wydań pochodzą dane. Do czego posłużyły zebrane przez niego informacje, przekonać się można z pięciu kolejnych studiów stanowiących kolejne rozdziały monografii.

W rozdziale pierwszym Autor poszukuje odpowiedzi na pytanie o to, w jaki sposób prowincjonalna Wittenberga, w której przed wystąpieniem Lutra z trudem utrzymywały się jakiegokolwiek oficyny, stała się na przestrzeni lat dwudziestych XVI w. liczącym się ośrodkiem wydawniczym, zdolnym skutecznie konkurować zwłaszcza z sąsiednim Lipskiem, czyli miastem większym, posiadającym bardziej rozbudowany i utrwalony rynek książki, a także stanowiącym dużo istotniejszy węzeł handlowy i centrum finansowe Rzeszy. Thomas zwraca w tym miejscu uwagę na kilka niedowartościowanych w dotychczasowych badaniach spraw. Po pierwsze, docenia rolę Johanesa Rhaua-Grunenberga, pierwszego stałego wittenberskiego typografa. Wprawdzie jego druki cechowała niska jakość, na co narzekał w listach i sam reformator, jednak prędko po wystąpieniu Lutra Rhau-Grunenberg skutecznie przeorganizował swój warsztat tak, by już w 1519 r. drukować więcej tytułów niż prawie wszyscy bardziej doświadczeni typografowie lipscy (wyłączając Melchiora Lottera). Z jego pras wychodziły niemal wyłącznie kilkuskładkowe broszury, przede wszystkim kazania Lutra, które posłużyły budowaniu marki tego ośrodka wydawniczego. Po drugie, Thomas zwrócił

uwagę na konieczność ponownego przeanalizowania produkcji Melchiora Lottera młodszego (syna właściciela największej firmy drukarskiej w Lipsku), który od końca 1519 r. przebywał w Wittenberdze, by założyć tam filię warsztatu swojego ojca. Młody Lotter przysłany został na prośbę reformatora i drukował do spółki z Lucasem Cranachem oraz Christianem Döringiem, którzy występowali w tym przedsięwzięciu w roli nakładców. Obraz działalności Lottera w Wittenberdze był dotąd niepełny, ponieważ w VD16 nie zawsze odnotowywano jego rolę przy powstaniu druków sygnowanych także przez Cranacha i Döringa (jako wydawców), co silnie zniekształciło ogół danych bibliograficznych. Autor omawianej monografii obliczył, że po uwzględnieniu wszystkich druków złożonych w Wittenberdze czcionkami Lottera młodszego produkcja tego warsztatu wcale nie ustępowała oficynie Rhaua-Grunenberga – przeciwnie, pod względem ogółu liczby arkuszy papieru na pojedynczy egzemplarz każdego wydanego tytułu wręcz ją przewyższała. Wynika to z tego, że zlecenia Lottera dotyczyły mniejszej liczby tytułów, lecz znacznie obszerniejszych. Po trzecie wreszcie, Autor rozpoznaje, że choć obaj pierwsi drukarze wittenberscy byli beneficjentami bliskiego kontaktu z Lutrem i jako pierwsi mogli drukować jego teksty, to działalność Lottera ogółem przyczyniła się do podniesienia jakości druku także u Rhaua-Grunenberga, który unowocześnił skład swoich druków, wzorując się na rozwiązaniach stosowanych przez pochodzącego z Lipska typografa (choć pozostał przy swoim archaicznym zestawie czcionek). Co więcej, jak sądzi Thomas, strony tytułowe książek i broszur wydawanych przez obu drukarzy stopniowo upodabniały się do siebie, ponieważ obaj mieli używać projektowanych przez Cranacha ramek drzeworytowych.

To właśnie ramki stały się przedmiotem rozważań Autora w rozdziale drugim. Przebadał on 981 wydań zawierających drzeworytowe ramki na stronach tytułowych, wskazując, że doliczył się funkcjonowania 161 „unikalnych ramek” (s. 24). Nie jest to do końca jasne, czy do tej liczby zalicza warianty tych samych kompozycji odbijane z różnych matryc lub (w wypadku rzadszych ramek wieloelementowych) zestawów matryc. Pisze bowiem o 161 osobnych kompozycjach („separate designs”, s. 62), a w innych miejscach różne matryce o tych samych kompozycjach nazywa „różnymi ramkami” lub „wariantami” (s. 60, 80). Wydaje się, że zbadanie liczby funkcjonujących ówczesnie w Wittenberdze kłocków drzeworytowych najlepiej oddałoby skalę poczynionych przez drukarzy inwestycji, nie jest jednak całkiem pewne, czy wskazywane przez Autora liczby właśnie ich dotyczą. Analizowane publikacje ozdobione ramkami pochodziły – poza wcześniej wymienionymi typografami, którzy korzystali z kompozycji Cranacha do ozdabiania swoich druków – z czterech oficyn drugiego pokolenia wittenberskich drukarzy, działających w mieście od lat dwudziestych XVI w.: Niklasa Schirlentza, Josefa Kluga, Hansa Luffta i Georga Rhaua. Jak zaznacza Thomas, pod uwagę brał jedynie digitalizaty, co potencjalnie zaniżyć mogło liczbę wydań, w których faktycznie używano tego typu dekoracji na

stronach tytułowych (s. 79). W związku z tym zaobserwowane tendencje (np. stosowanie ramek drzeworytowych przez Rhaua i Luffta w około połowie druków przy wyraźnie niższym udziale tak zdobionych druków – około jednej trzeciej – u Kluga i Schirlentza) wymagać mogą pewnych korekt. Niemniej główna konkluzja o świadomym kształtowaniu stron tytułowych przez tych drukarzy poprzez częste stosowanie dekoracji graficznej pozostaje w mocy, a świadczy o chęci zwiększenia atrakcyjności druków produkcji wittenberskiej. Niewątpliwie przydatne jest również pogrupowanie ramek według formatów druków, do których były przeznaczone (s. 83), co pozwala zaobserwować różne strategie przyjęte przez poszczególnych typografów (np. Schirlentz i Klug nie posiadali żadnych ramek *in folio*, a Rhau tylko dwie, chociaż stosował aż 37 ramek *in octavo*). Jak zauważa Autor, nie bez znaczenia była działalność Cranacha, którego obecność z mieście ułatwiła tutejszym typografom rozbudowanie ich zasobu klocków drzeworytowych i ich powszechniejsze stosowanie. Co szczególnie interesujące, za innowacyjne można uznać wykorzystywanie ramek drzeworytowych nie tylko w kosztownych i obszernych drukach takich jak Biblie, ale i w broszurach, które zazwyczaj miały powstawać możliwie szybko i tanio, by usprawnić np. wymianę polemicznych stanowisk.

Autor stawia także tezę, że kopiowanie ramek zaprojektowanych przez Cranacha dla wittenberskich drukarzy i używanie ich w wydaniach innych pamfletów czy książek reformacyjnych miało na celu imitowanie stylu druków pochodzących z tego głównego luteńskiego ośrodka. Szczególnie znaczące w tym kontekście wydaje się szybkie tempo rozprzestrzeniania się wzorów, niektóre bowiem matryce będące kopiami kompozycji Cranacha pojawiały się w innych ośrodkach w ciągu roku (s. 93). Pogłębione badanie tego interesującego zjawiska przypuszczalnie przyniosłoby więcej informacji o trendach. Przykładowo Autor nie sprawdzał w systematyczny sposób, jak wiele skopiowanych ramek stosowanych było do tych samych tytułów, co w drukarniach wittenberskich. Nie wskazał też, do ozdabiania publikacji jakich autorów skopiowane ramki były głównie używane (choć przykłady, które podał, dotyczą w zasadzie wyłącznie tekstów Lutra). Thomas podjął przy tym interesujący wątek uwiarygodniania druków jako autentycznie wittenberskich za pomocą środków obrazowych, a w szczególności znaku osobistego Lutra, który był elementem wielu ramek, niemniej również i on szybko zaczął występować w drukach oficyn podszywających się lub nawiązujących wizualnie do estetyki wittenberskich stron tytułowych.

Zagadnieniu imitowania i podrabiania druków z miasta Lutra poświęcony jest w całości rozdział trzeci. Przynosi on dużo nowych informacji o ówczesnym protestanckim rynku wydawniczym, ponieważ jest to pierwsza próba całościowego oglądu tego zjawiska. Cenna jest klasyfikacja (s. 121–133) stworzona na podstawie zebranego przez Autora materiału, który wyróżnia:

1. Druki nawiązujące do Wittenbergi (*False by Association*; a więc w ścisłym sensie niebędące podróbkami), przedstawiające Lutra np. jako

kaznodzieję z Wittenbergi. Ponieważ prawdziwy adres wydawniczy nie był w nich oznaczany na stronie tytułowej (choć bywał w kolofonie), jedyna nazwa miejscowa – często uwydatniona za pomocą odpowiedniego składu – miała sugerować odbiorcom druku jego związek z miejscem działalności Lutra.

2. Druki zawierające fałszywy adres wydawniczy na stronie tytułowej, jednak z prawdziwym miejscem wydania i nazwiskiem drukarza w kolofonie (*False by Implication*).

3. Proste fałszyfikaty (*Simple Counterfeits*), czyli zawierające fałszywy adres wydawniczy druki, w których nie wskazano informacji o rzeczywistym miejscu druku ani drukarzu.

4. Zaawansowane fałszyfikaty (*Advanced Counterfeits*), czyli druki z fałszywym adresem wydawniczym oraz ramkami na stronach tytułowych imitującymi produkcję wittenberską.

Ponadto Autor zwraca uwagę także na zjawiska niemieszczące się w zaproponowanej przez niego klasyfikacji: publikacji imitujących wygląd druków pochodzących z Wittenbergi, jednak niezawierających fałszywych informacji; wydań z niepełnymi kolofonami (tj. bez miejsca wydania) czy zestawów czcionek przypominających te pochodzące z drukarni wittenberskich. Wydania ze sfingowanym adresem wydawniczym (a więc z wyłączeniem pierwszej grupy quasi-fałszyfikatów bez adresu wydawniczego na stronie tytułowej) zebrane zostały w aneksie (s. 243–292), przedstawiającym katalog blisko 600 edycji. Jego szacunki wskazują, że za produkcję trzech czwartych zidentyfikowanych fałszyfikatów odpowiadało pięć ośrodków: Augsburg, Erfurt, Norymberga, Strasburg i Magdeburg (s. 149). Część fałszerstw została potwierdzona oglądem Autora, część natomiast (oznaczanych asteriskiem) wynika wyłącznie z analizy informacji bibliograficznych i rozpoznania poczynionych przez autorów VD16, a egzemplarze nie były konsultowane przez Autora.

W katalogu znajdują się jednak pewne druki, którym chyba pochopnie przypisał Autor intencje podszywania się pod produkcję wittenberską. Na przykład wrocławskie wydanie *Den Auszerwelten lieben Freunden gotis...* drukowane przez Kaspara Libischa w 1523 r.³ uznał (wskazawszy, że konsultował egzemplarz, a nie tylko polegał na danych bibliograficznych) za „advanced counterfeit” (s. 291), zapewne ze względu na ozdobną ramkę na stronie tytułowej. W rzeczywistości jednak sprawa jest bardziej skomplikowana z co najmniej trzech powodów. Po pierwsze, matryca ramki u dołu ma miejsce na włożenie czcionek lub innego klocka drzeworytowego. W wydaniu Libischa znalazła się tam głowa św. Jana Chrzciciela, a więc patrona Wrocławia.

³ M. Luther, *Den Auszerweltē lieben Freunden gotis, allen Christē tzu Righe, Reuell vñ Tarbthe ynn Lieffland, meynen lieben herren vnd brudern ynn Christo*, Breslau: Kaspar Libisch, 1523 (VD16: L 3919; USTC: 632414). Zob. zdigitalizowany egz. z Universitätsbibliothek Heidelberg (sygn. T 1096 RES): <https://doi.org/10.11588/diglit.7207#0004> (19 IV 2022).

Po drugie, strona tytułowa nie zawiera adresu wydawniczego, a jedynie – poza tytułem – wskazanie autora wraz z jego filiacją geograficzną („Mar. Luther || Eccle. Wyttem.”). Istotnie, słowa te znajdują się u dołu karty, gdzie zazwyczaj wskazywano miejsce wydania, niemniej bliższe są w związku z tym kryteriom druków nawiązujących do Wittenbergi w klasyfikacji zaproponowanej przez Thomasa. Po trzecie, broszura zawiera pełny kolofon („Gedruckt zu Breslaw durch || Caspar Lybisch.”). Mógł więc wrocławski impresor chcieć nawiązać do estetyki druków wittenberskich za pomocą ramki, podkreślił też nazwę miejscową przy nazwisku autora, ale nie ukrywał informacji o pochodzeniu publikacji – za pomocą wizerunku patrona miasta odnotował je nawet na stronie tytułowej. Katalog załączony do publikacji trudno w związku z tym uznać za rozstrzygający, stanowi jednak niewątpliwie wartościowe zestawienie i punkt wyjścia do dalszych badań, których zaledwie załączek przedstawiony został w wywodzie Thomasa.

Działalności drukarzy drugiego pokolenia w Wittenberdze: Kluga, Luffta, Rhaua i Schirlentza, których ramki drzeworytowe analizowane były wcześniej, poświęcił Autor w całości rozdział czwarty. Jak zadeklarował, ta część wywodu służy przeanalizowaniu typów książek drukowanych przez czterech najaktywniejszych typografów i zestawieniu rozwiniętego już przemysłu drukarskiego w mieście z innymi ośrodkami w Rzeszy. Punktem wyjścia do rozważań ponownie jest ilościowe porównanie produkcji drukarskiej w mieście pod względem liczby edycji i liczby arkuszy papieru potrzebnych na druk egzemplarza każdego z wydań. Ta obrazowa metoda pozwoliła Autorowi zaobserwować, że choć Rhau zdecydowanie wyprzedzał konkurentów pod względem liczby wydań (blisko 800 w latach 1520–1550), w rzeczywistości to Lufft, drukujący w tym samym czasie ledwie ponad 400 wydań, zużył ponad dwukrotnie więcej arkuszy papieru od Rhaua i co najmniej czterokrotnie więcej od pozostałych typografów w mieście. Pozwala to lepiej zrozumieć realia lokalnego rynku wydawniczego. Jak spostrzega Autor, doszło do częściowej specjalizacji wittenberskich impresorów. Podczas gdy Rhau, Schirlentz i Klug drukowali głównie mniej obszerne książki i broszury (o średniej objętości 8–11 arkuszy), większe publikacje traktując jako ważne inwestycje, Lufft w zasadzie wyłącznie celował w publikacje zdecydowanie obszerniejsze (średnio zużywając aż 41 arkuszy na wydanie). Pozwoliło to Autorowi wskazać, że wśród ówczesnych drukarzy obszaru niemieckojęzycznego produkcję Luffta pod względem nakładu arkuszy papieru prześcigał w zasadzie tylko Hieronymus Froben z Bazylei. Wnioski z tej części słusznie pewnie wydadzą się bardzo ogólnej natury. Niemniej sądzę, że analiza zaproponowana przez Autora jest doskonałym punktem wyjścia do dalszych badań, które uwzględniałyby inne parametry i pozwoliłyby ten obraz pogłębić po uwzględnieniu autorów, gatunków, typów tytułów czy szczegółowej tematyki tekstów. Dlatego też należy tylko ubolewać, że dataset stworzony przez Thomasa nie został udostępniony jako załącznik do jego monografii, ponieważ anotowany przez kolejne osoby badające

tę tematykę mógłby pozwolić na pogłębienie jego badań w potencjalnie bardzo różnych kierunkach.

Propozycję takiej ukierunkowanej analizy wychodzącej od danych ilościowych do ich jakościowej weryfikacji na konkretnym materiale wyłaniającym się z ogólnych wykresów proponuje Autor w rozdziale piątym, w którym przygląda się specjalizującemu się w obszernych książkach Lufftowi oraz drukarzowi broszur Rhauowi. Pozwala to na lepsze zrozumienie, jakie modele organizacji pracy znalazły zastosowanie w obu warsztatach, by te mogły sprawnie funkcjonować. I tak w wypadku oficyny Luffta Autor zwraca uwagę na udział największych druków – Biblii – w całości jego produkcji w poszczególnych okresach jego działalności. Obserwuje przy tym różne zabiegi drukarza, które miały zwiększyć wydajność jego warsztatu. Ciekawym przypadkiem jest stopniowe zmniejszanie objętości kolejnych Biblii: np. wydanie z 1535 r. wymagało o 14 arkuszy papieru mniej niż edycja z poprzedniego roku. Przy założeniu, że nakład byłby podobny do sławnego *September-testament* z 1522 r. (3 tys. egz.), dawało to Lufftowi zauważalne oszczędności na 42 tys. arkuszy (s. 207). Thomas zauważa ponadto, że u Luffta kilkakrotnie występują warianty tych samych edycji, które wychodziły spod pras drukarza (różniące się np. wyłącznie kartami tytułowymi). Kryje się za tym jakaś sugestia, że mogło to posłużyć do łatwiejszego upłynnienia nakładu, ale w tym wypadku Autor w zasadzie nie stawia – choć mógłby – pytania o cele tej praktyki. Analizuje również wpływ saksońskich przywilejów drukarskich na stabilność przedsiębiorstwa Luffta i zabiegi typografa, by chronić swoje prawa. Warto jednak podkreślić, że tak obszerne druki jak Biblia rzadko stanowiły przedmiot fałszerstw wydawniczych, tak ze względów prestiżowych, jak i koniecznych do skutecznego wydrukowania całego Pisma Świętego inwestycji ze strony impresorów i wydawców. Odmienny model prowadzenia warsztatu wyłania się z analizy druków o dużym formacie (*broadsheets*) tłoczonych przez Rhaua. Typograf ten poza przygotowaniem niezliczonych broszur polemicznych i pastoralnych na potrzeby kościelnych zleceniodawców od około 1536 r. pełnił także funkcję drukarza oficjalnych dokumentów elektora Saksonii. Publiczne listy, zarządzenia i proklamacje w postaci pojedynczych arkuszy w większości nie zachowały się, jednak ich istnienie poświadczają wpisy z ksiąg rachunkowych dworu elektorskiego. Zamówienia te nie miały pod względem liczby arkuszy papieru dużego udziału w ogólnej produkcji oficyny, jednak pozwalały impresorowi uzyskiwać na bieżąco dodatkowy kapitał. Co ważne, druk jednoarkuszowego dokumentu (lub dwuarkuszowego w wypadku dłuższych dokumentów, wówczas ze sobą klejonych) nie zakłócał w istotny sposób pracy drukarni i mógł być wykonywany pomiędzy bardziej czasochłonnymi zamówieniami. Autor konkluduje, że przypadki Rhaua i Luffta służą ukazaniu, że nie tylko Luter kształtował rynek wydawniczy Wittenberga, ale także inne instancje będące dysponentami przywilejów czy dodatkowymi zleceniodawcami (jak dwór władcy czy uniwersytet) odegrały w tym procesie swoją rolę.

Monografię Thomasa można uznać za bardzo wartościowy wkład w myślenie o historii druku i drukarstwa. Mimo drobnych i nielicznych nieścisłości – wynikających przede wszystkim z przyjętej ilościowej perspektywy i tylko punktowych przybliżeń – badacz zaproponował inspirujący i produktywny sposób badania przemian zachodzących we wczesnonowoczesnych ośrodkach wydawniczych. Omawiana książka pokazuje także wagę baz bibliograficznych jako źródeł danych dla tego typu poszukiwań. Tych zaś brakuje np. na gruncie polskim: wobec trudności w przeszukiwaniu, wydobywaniu i dalszym przetwarzaniu danych ze zdigitalizowanej bibliografii druków staropolskich Estreichera, wynikających z przyjętego modelu tej bazy danych, korzystne wydaje się uwzględnienie w USTC już ponad 10 tys. wydań z polskich oficyn, co daje nadzieję na umożliwienie w przyszłości usprawnionego prowadzenia studiów opartych na podobnego typu narzędziach i procedurach badawczych także na polskim materiale.

Wojciech Kordyżon
Uniwersytet Warszawski

Theodore Beza at 500. New Perspectives on an Old Reformer, ed. by Kirk Summers, Scott M. Manetsch, Göttingen 2021, Vandenhoeck & Ruprecht, ss. 391

Celebrowanie ważnych dla ruchu protestanckiego rocznic nie zakończyło się na obchodach pięćsetlecia początków reformacji. Dowodem tego jest tom *Theodore Beza at 500. New Perspectives on an Old Reformer*, pod redakcją Kirka Summersa i Scotta M. Manetscha, ukazujący się z okazji pięćsetnych urodzin genewskiego reformatora Teodora Bezy (1519–1605). Zawiera artykuły wygłoszone w 2019 r. na konferencji „Sixteenth Century Society and Conference” w Saint Louis. Redaktorom udało się zgromadzić zróżnicowane grono historyków i zachęcić ich do nowego spojrzenia na życie, twórczość i dziedzictwo następcy Kalwina w Genewie, którego działalność była kluczowa dla utrwalenia ewangelizmu reformowanego.

Zbiór jest podzielony tematycznie na pięć części i poprzedzony obszernym wstępem autorstwa obu Redaktorów. Tytuł tego wstępu, *New Perspectives on an Old Reformer*, podkreśla ambicję Autorów, którzy wskazują nowe perspektywy badawcze na osobę i twórczość Teodora Bezy. Przede wszystkim proponują odwołanie do niezwykle bogatej korespondencji reformatora, której ostatni, 43. tom ukazał się w 2017 r. Opierając się na tym ogromnym korpusie, w pierwszej części wstępu przedstawiają Teodora Bezę jako człowieka modlitwy, co dotychczas nie było uwydatnione. Twierdzą, że w analizie jego myśli należałoby za punkt wyjścia wziąć jego głęboką pobożność, która pozwala lepiej zrozumieć go jako człowieka, pastora i biblistę. Drugi temat to posługa pastorska. Badacze podkreślają, jak dużo miejsca w korespondencji Bezy zajmuje troska o jak najlepsze wypełnianie swoich obowiązków jako pastora i nauczyciela wiary. Tym samym ten, który uważany był za kluczowego teologa i polemistę kalwinizmu, jawi się przede wszystkim jako głęboko zaangażowany duszpasterz. Trzecie zagadnienie to nieustanna obecność w jego pracach języka, metod, pojęć i kategorii myślowych chrześcijańskiego humanizmu, którym przesiąkł, ucząc się u Melchiora Wolmara. Autorzy podnoszą tym samym kwestię bardzo złożonych relacji pomiędzy pobożnością i nauką w myśli reformatora, nigdy bowiem nie odrzucił dziedzictwa pogańskiej starożytności. Ostatnim podjętym zagadnieniem rozdziału są Psalmi, nad którymi Beza pracował przez całe życie i które postrzegał jako podstawę swej posługi i nauczania.

Ten ciekawy i dobrze udokumentowany wstęp doskonale wprowadza do tematyki całego zbioru. W rozdziale pierwszym Michael Bruening przedstawia niedokończony tekst historiograficzny Bezy oraz opisuje szczególnie kontekst jego powstania. Najbardziej znanym dziełem historycznym reformatora jest *Histoire ecclésiastique des Églises réformés au Royaume de France* (1580), jednakże, jak wskazuje Autor, w 1559 r. Beza zaczął redakcję innego apologetycznego dzieła po łacinie, w którym bronił pastorów i profesorów

wygnanych z Lozanny w 1559 r. W jego opinii ten niedokończony *libellus* wypełnia lukę w historii Kościoła lozańskiego i pozwala wnikać w jego organizację, problemy, dysputy oraz pracę pastorską. Istotnym fragmentem rozdziału jest też omówienie metod pracy Bezy nad tekstami źródłowymi oraz próba określenia dalekosiężnych celów, jakie mogły przyświecać redakcji dzieła.

W rozdziale drugim Jeannine Olson próbuje prześledzić relacje Teodora Bezy z Nicolasem des Gallars (Gallasius, ok. 1520–1581). W tym celu rekonstruuje historię życia tego teologa i pastora, i uwydatnia momenty jego współpracy z Bezą. Badaczka formułuje też niewiele wnoszące hipotezy dotyczące relacji między reformatorami i dokonuje próby psychologicznego ich odczytania. Przybliżając te dwa „żywoty równoległe”, pokazuje, że choć ścieżki reformatorów przecięły się co najmniej kilkukrotnie, wybrali zupełnie inne obszary działania. Des Gallars został wysłany poza Genewę – do Londynu i do Francji, gdzie najpierw nauczał w Orleanie, a później zastąpił Piotra Vireta w akademii protestanckiej w Lescar. Choć w niektórych listach nazywają się „braćmi”, co skrzątnie odnotowuje Autorka, z ich losów wynika raczej, że byli współpracownikami, których zbliżała wspólna walka i wspólny cel. Wartością rozdziału jest zatem ukazanie działalności genewskich reformatorów jako wysiłku całej grupy wybitnych teologów, pastorów i organizatorów.

W rozdziale trzecim autorstwa Scotta M. Manetscha podjęta jest kwestia zaangażowania Teodora Bezy w życie angielskiego Kościoła protestanckiego za panowania Elżbiety I. Choć sam reformator nigdy nie był w Anglii, jego wpływ jako teologa, tłumacza, polemisty i polityka był ogromny. Autor w znakomity sposób pokazuje, że nie powiódł się wprawdzie plan wpływania na królewską politykę religijną, ale Beza wywarł duży wpływ na ukształtowanie się teologicznego programu purytańskiego. Jednocześnie z dużym sukcesem starał się o poparcie królowej dla Genewy i całego Kościoła reformowanego, w szczególności we Francji podczas wojen religijnych. Na podstawie zachowanej korespondencji, w tym dyplomatycznej, i innych źródeł historycznych Manetsch rekonstruuje wzrastające wpływy Teodora Bezy w Anglii jako teologa i przywódcy kalwinizmu na przestrzeni pięćdziesięciu lat. Autor słusznie podkreśla, że tylko dzięki angielskiemu wsparciu udało się Genewie zachować niezależność w wieloletnim konflikcie z katolickim księciem Sabaudii. Widać także, że choć Beza był bardzo krytyczny jeśli chodzi o kształt angielskich instytucji kościelnych i zwierzchność władczyni, nie odmówił angielskiemu Kościołowi prawa do bycia członkiem rodziny Kościołów protestanckich.

Druga część tomu poświęcona jest studiom i przekładom biblijnym Teodora Bezy. W rozdziale czwartym David Noe podejmuje się analizy egzegezy kluczowego fragmentu Listu do Rzymian, dotyczącego potępienia niewiernych (Rz 1, 18), oraz konsekwencji różnych jego interpretacji przez teologów od XVI do XX w. Zdecydowanie najbardziej przekonująca jest ta część

rozdziału, która koncentruje się na stuleciu XVI, gdyż ukazuje Bezę jako teologa i biblistę przy pracy. Można lepiej zrozumieć proces przekładu i jego rolę w koncepcji reformatora. Ponadto badacz świetnie pokazuje, jak Beza uzasadniał swoje wybory językowe, opierając się na metodzie filologicznej. Mniej przekonująca jest natomiast część rozdziału, w której autor wpisuje historię interpretacji tego fragmentu listu św. Pawła w dwudziestowieczne debaty teologiczne i teorie freudowskie. Rozdział ten tylko częściowo jest poświęcony samemu Teodorowi Bezie i raczej koncentruje się na historii egzegezy jednego wersetu biblijnego.

Celem rozdziału piątego, autorstwa Jennifer Powell McNutt, jest przedstawienie genewskiego reformatora jako biblisty, szczególnie poprzez sposób wykorzystania przez niego starych źródeł biblijnych w pracy nad Biblią genewską (1588). Autorka podkreśla, że m.in. dzięki niemu Genewa stała się wówczas jednym z najważniejszych ośrodków studiów biblijnych. Nie brakowało ani specjalistów, ani źródeł, dzięki czemu np. przy pracy nad swoim łacińskim przekładem Beza mógł korzystać z jednego z najstarszych rękopisów Nowego Testamentu – pochodzącego z początków V w. *Codex Bezae* (nazwanego tak od nazwiska reformatora). Niestety Autorka w swoich wnioskach opiera się przede wszystkim na opiniach innych badaczy i nie proponuje analizy przykładów pracy Bezy z tym manuskrytem, konkludując po prostu, że służył raczej jako punkt odniesienia, a nie bezpośrednie źródło. Według niej Beza nie uważał tego rękopisu za szczególnie ważny i być może dlatego przekazał go w darze do Cambridge, gdzie jest przechowywany do dzisiaj. Rozdział ten raz jeszcze uwydatnia fakt, że to właśnie praca nad Biblią i jej przekładem były najważniejszą spuścizną Bezy i to dzięki nim wywierał ogromny wpływ jeszcze długi czas po swojej śmierci, bo na podstawie jego łacińskiego przekładu Nowego Testamentu powstały m.in. przekłady na angielski, walijski, rumuński i portugalski.

Ostatni rozdział tej części koncentruje się na historii polemik między Teodorem Bezą i luteranami, dotyczących kwestii fizycznej obecności Chrystusa w Eucharystii. Bardzo rzadko patrzy się na tego reformatora z perspektywy luteranckiej, co stanowi na pewno dużą wartość wywodu. Tak jak inni badacze, Molly Buffington Lackey podkreśla ogromny wpływ myśli i egzegezy biblijnej Teodora Bezy, przedstawiając skomplikowaną historię interpretacji słynnego wersetu z Dziejów Apostolskich mówiącego o wniebowstąpieniu Chrystusa (Dz 3, 21). Werset ten od początku dzielił szesnastowiecznych reformatorów. Autorka pokazuje, że nasiliło się to w czasach Bezy, gdy wielu luteranckich teologów odeszło od nauczania Lutra w kwestii obecności Chrystusa w Eucharystii i zbliżyło się do pozycji kalwińskich. Odpowiedź zwolenników interpretacji Lutra polegała natomiast na zaatakowaniu samego Bezy. Autorka opowiada, w jaki sposób ta chrystologiczna i eucharystyczna polemika doprecyzowała kwestię doktrynalną, zarysowała jasne granice pomiędzy kalwinistami i luteranami, w efekcie bardzo oddalając jednych od drugich.

Część trzecia tomu koncentruje się na zagadnieniach teologicznych. W rozdziale siódmym Jon Balserek proponuje refleksję nad prorocstwami i prorokami w myśli Teodora Bezy. Podejmuje w ten sposób ważki temat, gdyż w czasach renesansu proroków nie brakowało i sam Beza wielokrotnie nazywał tak Kalwina. Autor bada więc, jaki był specyficzny sens, który reformator nadawał terminom „prorok” i „prorocstwo”, i w ciekawy sposób opowiada o problemie, jakim od początku dla reformatorów było pojawienie się proroków głoszących konieczność odnowy Kościoła. Badacz podkreśla, że poglądy Bezy na ten temat wynikają z jego eklezjologii i z pierwszeństwa, jakie dawał Słowu nad Kościołem. W swym nauczaniu odróżniał zwykle powołania, jak powołanie do bycia pastorem, od powołań wyjątkowych – apostołów, ewangelistów i proroków. Reformatorów swych czasów (Bucera, Zwingliego, Vermiglięgo) postrzegał właśnie jako proroków, których zesłał Bóg, żeby odbudować swój Kościół i przywrócić pierwotną czystość doktryny chrześcijańskiej. Zdaniem Autora Beza wierzył, że Kalwin był prorokiem, ale starał się równocześnie uniknąć otaczania go kultem, bo wypaczyłoby to nauczanie samego Kalwina.

W kolejnym rozdziale Eunjin Kim zajmuje się sposobem, w jaki Teodor Beza wykorzystał myśl św. Augustyna w doprecyzowaniu swojej nauki o predestynacji. We wstępie, opartym w dużej części na książkach Ireny Backus, Autorka omawia zagadnienie patrystyki u reformatorów. Następnie zauważa, że niewielu reformatorów było równie dobrze przygotowanych do pracy nad źródłami patrystycznymi, jak Teodor Beza. Odwoływał się do nich chętnie, ale tylko wtedy, gdy ich przesłanie zgadzało się z Biblią i starał się zawsze używać ich w ich pierwotnym sensie. Przytoczone przez Badaczkę wypowiedzi Bezy doskonale pokazują, jakie było podejście reformatora do źródeł patrystycznych, gdyż dla niego Ojcowie Kościoła byli autorytetem, źródłem teologicznych myśli i punktem odniesienia, a w pracy filologicznej pomagali w zrozumieniu znaczeń kluczowych terminów i koncepcji biblijnych.

W rozdziale dziewiątym Kirk Summers koncentruje się na pamięci o protestanckich męczennikach oraz na kwestii cudów. Badacz zajął się mało znaną elegią „In quinque constantissimos Christi Martyres, Lugduni Crematos”, która opowiada o męczeńskiej śmierci w Lyonie w 1553 r. pięciu studentów teologii z Lozanny. Beza dobrze ich znał, gdyż był tam wówczas profesorem greki. Autor podkreśla rolę męczenników w budowaniu wspólnoty ewangelicko-reformowanej, ale przede wszystkim koncentruje się na opisie cudu, o którym opowiada ten wiersz. Beza pisze bowiem, że z początku płomienie stosu nie czyniły męczennikom krzywdy, jakby chciały ich oszczędzić, a następnie błyskawicznie ich pochłonęły, żeby skrócić cierpienie i jak najszybciej zaprowadzić ich przed oblicze Boga. Na podstawie tego wiersza i kilku wzmianek na temat cudów rozrzuconych w innych dziełach Bezy badacz twierdzi, że reformator wierzył w cuda i widział w nich znaki od Boga dla wierzących i niewierzących. Te poglądy Bezy nie potwierdzają zatem według Autora obiegujowej opinii, według której protestanci pozbawili świat

cudów. Sformułowali oni jedynie zasady, według których należało je odczytywać, czyli jako potwierdzenie prawd zawartych w Biblii.

W części czwartej zbioru Teodor Beza jawi się czytelnikowi przede wszystkim jako polemista. W rozdziale dziesiątym Theodore Van Raalte przypomina, że w Genewie wydawano liczne antyjezuickie dzieła, a sam Beza zachęcał innych reformatorów, aby pisali przeciwko jezuitom. Czasami też sam sięgał po pióro. Za przykład takich polemik Autor wybrał konflikt pomiędzy Bezą a szkockim jezuitą Johnem Hayem, autorem tekstu z 1580 r., stanowiącego swego rodzaju prowokację w stosunku do protestantów. Beza odpowiedział na nią dopiero w 1586 r. i tylko częściowo odniósł się do zarzutów. Autor stawia więc pytania dotyczące powodów, które skłoniły Bezę do odpowiedzi, a także jej formy. Jako że sam Beza nie wytłumaczył swoich decyzji, wnioski proponowane przez Autora oparte są przede wszystkim na jego dobrej znajomości religijno-społeczno-politycznych okoliczności tej polemiki. Wskazuje on m.in., że blokada Genewy przez wojska sabaudzkie, złe wiadomości z Francji oraz wzmoczona propaganda jezuicka w języku niemieckim na pewno przyspieszyły decyzję o konieczności sformułowania jakiejś odpowiedzi, a jednocześnie sprawiły, że napisany naprędce tekst nie w pełni odpierał zarzuty. Wartością rozdziału jest więc przede wszystkim ukazanie, że kluczem do zrozumienia niektórych utworów genewskiego reformatora jest dogłębna znajomość okoliczności ich powstania. W tym rozdziale wyraźniej niż w pozostałych uwidaczniona jest też pozycja Bezy jako kluczowej postaci w polityce ówczesnej Europy.

Jill Fehleison, autorka drugiego rozdziału tej części, koncentruje się na latach 1580–1590, czyli na bardzo trudnym okresie dla Genewy. Próbuje odtworzyć reakcję i stosunek Bezy do trzech ważnych osobistości Kościoła i wspólnoty ewangelicko-reformowanej, którzy przeszli na katolicyzm w podobnym czasie, gdy zrobił to we Francji król Henryk IV. Pierwszym wybranym przykładem jest słynny poeta Jean de Sponde, drugim Jean de Serres, genewski pastor i protestancki polemista, a trzecim Antoine de Saint-Michel, baron d'Avully, szlachcic z okolic Genewy, członek lokalnej elity i dyplomata. Ich przejście na katolicyzm było prawdziwym ciosem, sędziwy Beza zdecydował się więc w 1598 r. odpowiedzieć na prowokacyjne teksty barona d'Avully i była to prawdopodobnie jego ostatnia polemika. Autorka komentuje ten gest i zauważa, że reformator musiał dostrzegać oznaki słabnięcia dynamiki rozwoju religii reformowanej i pierwsze poważne kryzysy. Jego odpowiedź pokazuje, że do końca troszczył się o swoje dziedzictwo, o sposób, w jaki zostanie zapamiętany, a także o czystość doktryny i przyszłość Genewy.

Część piąta, poświęcona zagadnieniu pamięci, zaczyna się rozdziałem, w którym Martin Klauber pochyła się nad wpływem Teodora Bezy na protestancką teologię w XVII w. i opiera się na przykładzie polemiki dotyczącej Eucharystii. Według niego w czasach obowiązywania edyktu nantejskiego (1598–1685) polemiki niejako zastąpiły konflikt zbrojny. Najwyraźniej

Autor zapomina, że prawdziwy kres wojnom położy dopiero edykt łaski z Alais z 1629 r., w wyniku którego protestanci przestaną być siłą polityczną i militarną. Za punkt wyjścia Badacz wybrał pisma teologów z podparyskiego Charenton, czyli z francuskiego centrum myśli protestanckiej: Martina Le Faucheur, doskonałego mówcę, który wydał traktat o Eucharystii (*Traitté de la Cène*, 1635) oraz Edme Aubertina (*L'Eucharistie de l'ancienne Eglise*, 1633), znakomitego patrystę. Opisując treść traktatów i kontekst ich wydania, Autor zwraca uwagę przede wszystkim na miejsce myśli i tekstów Teodora Bezy. Okazuje się, że dla obu jego autorytet był niepodważalny – jako tłumacza, biblisty, patrysty, polemisty i teologa. Co ciekawe, Badacz udowadnia na kilku przykładach, że obie strony – zarówno protestanci, jak i katolicy – odwoływały się do myśli Bezy, chcąc nadać powagi i wiarygodności swoim pismom, choć oczywiście bronione punkty widzenia były diametralnie odmienne.

W ostatnim, trzynastym rozdziale Max Engammare przedstawia Teodora Bezę jako kolekcjonera portretów ważnych postaci protestantyzmu. Co ciekawe, prawie wszystkie opisywane przez Autora rozdziału obrazy można do dziś oglądać w Genewie, a czarno-białe reprodukcje niektórych z nich zostały zamieszczone w tekście. Autor dowodzi, że reformator nie mieszał porządku świeckiego z religijnym i nie oddawał czci obrazom. Portrety były zaś dla niego zachętą do wspomniania o osobach, które uwieczniały, a także przyczynkiem do refleksji i modlitwy. Dodaje też, że kolekcja Bezy nie była niczym nadzwyczajnym, gdyż w świecie protestanckim malarstwo portretowe rozwijało się bez przeszkód, a sam reformator wydał w 1580 r. zbiór emblematów zatytułowany *Icones*, które zawierały portrety najznamienitszych reformatorów.

Podsumowując, podobnie jak w przypadku innych tomów pokonferencyjnych, bardzo trudno o jednoznaczny osąd całości. Poszczególne rozdziały różnią się punktem widzenia, metodologią, obszernością zanalizowanego korpusu i stopniem zgłębienia materiału. Najprawdopodobniej będą też czytane osobno przez badaczy zainteresowanych różnymi aspektami działalności Teodora Bezy. Należy na pewno docenić pracę Redaktorów, którzy starali się nadać tekstowi spójności oraz wpisać tekst każdego autora w szerszą refleksję o wielkim reformatorze, a trzeba przyznać, że zaproponowany przez nich temat do refleksji nie był łatwy, bo spuścizna, jaką zostawił po sobie Teodor Beza, jest monumentalna. Nie dziwi więc zupełnie fakt, że nie wszystkie rozdziały zbioru w równym stopniu poszerzają naszą wiedzę o nim i nie wszystkim rzeczywiście udało się ukazać go z nowej perspektywy. Ponad połowa wyróżnia się jednak doskonałym opanowaniem tematu, oryginalnością i świeżością spojrzenia, i z ich powodu warto po ten tom sięgnąć.

Dariusz Krawczyk
Uniwersytet Warszawski

Kazimierz Bem, *Calvinism in the Polish-Lithuanian Commonwealth, 1548–1648. The Churches and the Faithful*, Leiden–Boston 2020, Brill (St. Andrews Studies in Reformation History), ss. LIII, 322, il.

Kazimierz Bem, Autor znany polskiemu czytelnikowi ze *Słownika biograficznego duchownych ewangelicko-reformowanych* czy też artykułów poświęconych różnym aspektom historii reformowanego protestantyzmu publikowanych także na łamach „Odrodzenia i Reformacji w Polsce”, zaproponował w 2020 r. swoją interpretację dziejów pierwszego stulecia Kościołów reformowanych w Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Założone przez Autora daty graniczne to odpowiednio początek panowania Zygmunta II Augusta (1548) i oddalony od niego o sto lat koniec panowania Władysława IV Wazy (1648). Data początkowa związana jest z przybyciem braci czeskich do Wielkopolski, a także późniejszym o kilka lat początkiem aktywności przedstawicieli tradycji reformowanej w Małopolsce i na Litwie (odpowiednio 1550 i 1553). Rok 1648 stanowi nieco bardziej umowny koniec rozważań, Autor nieraz bowiem będzie sięgał poza tę granicę, niejednokrotnie np. odnosząc się do skutków potopu szwedzkiego dla obecności i aktywności przedstawicieli tradycji reformowanej w Koronie i na Litwie.

Takie ramy czasowe pozwalają przyjrzeć się historii przedstawicieli tradycji reformowanej w państwie polsko-litewskim nie tylko w czasie reformacji, ale także w okresie, kiedy na innych obszarach Europy dokonywały się procesy konfesjonalizacyjne i miały miejsce tak symboliczne dla tradycji reformowanej wydarzenia jak synod w Dortrechcie (1618) czy prace Westminsterkiego Zgromadzenia Teologów w latach czterdziestych XVII w. Jednocześnie, jak jeszcze zobaczymy, Autor przedstawia wydarzenia z pierwszej połowy XVII w. jako kluczowe dla zakorzenienia i okrzepnięcia kalwinizmu polskiego, pokazując tym samym, że dla omówienia jego zadomowienia się na gruncie polskim nie wystarczy poruszać się w ramach tradycyjnej periodyzacji epoki polskiej reformacji. Jej omówienia nierazko przyjmują horyzont 1595 r., a więc toruńskiego synodu generalnego, na którym doszło do ostatecznego zerwania współpracy luterańsko-reformowanej przewidzianej w Zgodzie sandomierskiej. Taki dobór ram czasowych pracy odzwierciedla „rewizjonistyczną” intencję Autora, do której jeszcze powrócę.

Autor inspirowany jest w swojej książce opracowaniem historii europejskiego kalwinizmu pióra Philippa Benedicta (s. 5), który przyjmuje perspektywę historii społecznej i kładzie duży nacisk na omówienie takich tematów, jak zmiany w pojmowaniu i funkcjonowaniu duchowieństwa, praktyka dyscypliny (karności) kościelnej czy kwestie pobożności (w tym liturgii)¹. W omawianej książce badania polskich Kościołów reformowanych koncentrują się

¹ Zob. Ph. Benedict, *Christ Churches Purely Reformed. A Social History of Calvinism*, New Heaven–London 2002.

więc z jednej strony na ich organizacji, liturgii, stosowanej w nich dyscyplinie (karności) kościelnej, a także kwestii ordynowanych sług Kościoła czy wzorców pobożności, z drugiej zaś sięgają do analizy wzorców konwersji do i z wyznania reformowanego w różnych grupach społecznych i na różnych obszarach Korony i Litwy.

Autor zakorzenia swoje badania przede wszystkim w dokumentach źródłowych. Pierwszorzędne znaczenie mają dla niego dokumenty synodów opublikowane w wielotomowych edycjach *Akta synodów różnowierczych czy Akta synodów prowincjonalnych Jednoty Litewskiej*. Siega również do materiałów archiwalnych (akt braci czeskich w Archiwum Państwowym w Poznaniu, a także dokumentów zborowych i synodalnych przechowanych w AGAD, BUW czy w zbiorach litewskich). Korzysta też z szerokiego wyboru opracowań dotyczących różnych aspektów polskiej tradycji reformowanej, a także sięga do licznych szkiców biograficznych poszczególnych postaci dostępnych w *Polskim słowniku biograficznym*. Książkę uzupełnia indeks nazwisk, a także uwagi o konwencji przekładów nazwisk i nazw miejsc na język angielski, tablica chronologiczna dziejów Rzeczypospolitej Obojga Narodów oraz 5 map i 41 ilustracji.

Główne zainteresowania badawcze, inspirowane opracowaniem Benedicta, prowadzą Autora do podziału książki na trzy zasadnicze części. Pierwsza z nich ma charakter wprowadzający i poświęcona jest Rzeczypospolitej Obojga Narodów w dobie reformacji. Pierwszy z zawartych w niej rozdziałów ma charakter klasycznego wstępu. Autor zwraca w nim uwagę na jedną z zasadniczych tez swojej książki, to jest wskazanie, że z perspektywy kształtowania się teologii i praktyki Kościołów reformowanych trudno za kluczowe dla powstania reformowanego protestantyzmu w Polsce uznać, tradycyjnie za takie przyjmowane, wydarzenia z lat siedemdziesiątych XVI w., tj. Zgodę sandomierską (1570) czy Konfederację warszawską (1573). Za moment kulminacyjny procesu kształtowania się teologii i praktyki Kościołów reformowanych w Rzeczypospolitej Obojga Narodów Autor uznaje dopiero synod we Włodawie (1634). Podkreśla przy tym, że największy rozwój w różnych obszarach życia kościelnego nastąpił po okresie największego znaczenia politycznego protestantów polskich, szczególnie po roku 1595, a więc kiedy luteranów i reformowanych przestały łączyć ustalenia Zgody sandomierskiej (s. 3 n). Także w tej zasadniczej tezie pracy widać nastawienie Autora na zrewidowanie i uzupełnienie dotychczasowych paradygmatów badawczych, skupionych na politycznych uwarunkowaniach polsko-litewskiej reformacji. Część pierwszą uzupełnia rozdział drugi, poświęcony charakterystyce Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Naszkicowano w nim sytuację religijną, podział terytorialny wraz ze strukturami rządzącymi poszczególnymi terytoriami, a także rozwój reformacji na ziemiach polskich i litewskich do 1548 r.

Pierwszemu z zasadniczych wątków pracy – kwestii praktyki funkcjonowania Kościołów reformowanych i wzorców pobożności ich członków – poświęcona jest część druga. Jej pierwsze trzy rozdziały zajmują się kolejno strukturą/ustrojem Kościoła, jego liturgią, a także praktykowaniem w nim

dyscypliny (karności) kościelnej. We wszystkich trzech Autor ukazuje kluczowość procesów unifikujących zachodzących po 1595 r., których kulminacją był synod we Włodawie w 1634 r., pozwalający wypracować Jednocie Braci Czeskich, Jednocie Małopolskiej i Jednocie Litewskiej wspólne ujęcie tych trzech zasadniczych dla tradycji reformowanej aspektów życia kościelnego.

Omawiając ustrój i liturgię, Autor konstatuje, że okres do 1595 r. należy traktować jako wstępny. W zakresie ustroju kościelnego mamy w nim do czynienia z episkopalną Jednotą Braci Czeskich, „przypadkowym kongregacjonalizmem”² Jednoty Małopolskiej czy mocno zależnym od patronów szlacheckich ustrojem Jednoty Litewskiej. W przypadku liturgii Autor wskazuje, że w tym pierwszym okresie trudno w sposób pewny ustalić, jakimi formami liturgii posługiwano się w czasie pierwszych nabożeństw reformowanych. Omawia także pierwsze próby uzgodnień liturgicznych między Jednotą Małopolską a Jednotą Braci Czeskich w ramach unii w Koźminku (1555), a także znaczenie *Forma et ratio* Jana Łaskiego dla małopolskich reformowanych, które stanęło na przeszkodzie realizacji postanowień z Koźminka.

Drugi okres, który Autor omawia w kontekście ustroju i struktury, trwa do lat trzydziestych XVII w. W kontekście ustrojowym ukazane są w nim procesy zmian w Jednocie Braci Czeskich, która po 1595 r. rozluźniła swoje związki z luteranizmem, czemu sprzyjało kształcenie przyszłych duchownych na reformowanych fakultetach w Europie Zachodniej (np. Heidelberg czy Lejda), a także wymiana duchownych z pozostałymi Jednotami. Wraz ze zmianami w Jednocie Braci Czeskich jednocześnie przebiegała stabilizacja struktury organizacyjnej w Jednotach Małopolskiej i Litewskiej, szukano także możliwości bliższej współpracy, co wymagało przezwyciężenia ustrojowych odmienności. Podobny proces dokonywał się w tym okresie na polu liturgicznym. Autor omawia osobno Małopolskę, skupiając się na pracach liturgicznych Krzysztofa Kraińskiego, podkreślając przy tym, że ich bazą nie było tylko *Forma et ratio* Łaskiego, ale dużo szersze, europejskie inspiracje. Następnie stwierdza, że prace Kraińskiego stały się punktem wyjścia dla opublikowanej w 1602 r. agendy (*Porządek Nabożeństwa*), obowiązującej – po zmianach w 1614 r. – małopolskich reformowanych aż do 1637 r. W Jednocie Braci Czeskich okres do 1637 r. to przede wszystkim zakończone niepowodzeniem starania o wydanie polskojęzycznego porządku nabożeństwa, a także intensyfikacja kontaktów z reformowanymi z Małopolski i Kujaw, co sprzyjało zbliżeniu liturgicznemu. W Wielkim Księstwie Litewskim zachowały się dane na temat rozwoju liturgicznego dopiero od

² Sięgam tutaj do określenia samego Autora z jego polskich publikacji; zob. K. Bem, *Ustroje kościołów ewangelicko-reformowanych w Rzeczypospolitej Obojga Narodów na przełomie XVI i XVII wieku*, OiRwP, 57, 2013, s. 141. W książce używa on jeszcze lepiej oddającej istotę zjawiska trudno przetłumaczalnej zbitki – *presbyterianist* – powstałej z angielskich terminów określających dwa typy ustroju: prezbiterialny i kongregacjonalny.

1611 r. (wcześniejsze rekonstrukcje znacząco utrudnia zniszczenie w tym roku archiwów zboru wileńskiego). Kluczowe były wówczas dyskusje, na ile rozwiązania liturgiczne z Małopolski przyjmą się na Litwie.

Ukoronowaniem procesu uzgadniania struktur i liturgii trzech Jednot Rzeczypospolitej Obojga Narodów był synod we Włodawie w 1634 r. Pozwolił on przyjąć jednolity ustrój kościelny dla wszystkich trzech Jednot, a także podjąć decyzję o ujednoczeniu liturgii, co spowodowało wydanie tzw. *Wielkiej Agendy Gdańskiej* w 1637 r. Takie decyzje wymagały kompromisowego podejścia – np. ze strony braci czeskich wprowadzenia na stałe do swojego ustroju istotnej reprezentacji świeckich, z drugiej strony tolerowania przez litewskich i małopolskich reformowanych elementów liturgii braci czeskich uważanych przez nich za zbyt papieskie. Temu ostatniemu celowi służyły zapisy agendarne niewykluczające użycia w czasie komunii hostii zamiast chleba czy też praktyki klękania przy części modlitw.

W przypadku rozważań o dyscyplinie (karności) kościelnej głównym zamiarem Autora, podobnie jak w przypadku ustroju i liturgii, jest ukazanie kluczowego znaczenia synodu we Włodawie dla ujednoczenia jej zasad w trzech Jednotach polsko-litewskich. Jednocześnie zrezygnował on w prezentacji z wydzielenia okresu do 1595 r., proponując w zamian najpierw rozważania o teologicznym tle karności kościelnej przed 1634 r. oraz jej praktycznych wymiarach. W pierwszej części rozdziału piątego Autor podkreślił, że pierwotnie to bracia czescy praktykowali karność kościelną, w Małopolsce zaś podchodzono do niej z rezerwą. Sytuacja zmieniła się w drugiej połowie lat pięćdziesiątych XVI w., a jednym z istotnych czynników był wpływ Jana Łaskiego. Autor wskazał także, że polemiki na temat karności kościelnej między przedstawicielami Zboru Większego i Mniejszego oraz obrady synodów pokazują, że polscy i litewscy przedstawiciele Jednot mieli świadomość znaczenia dyscypliny dla reformowanej tożsamości kościelnej. W części poświęconej praktyce Autor skupia się na zaprezentowaniu mechanizmów realizacji karności kościelnej. Ostatnia część rozdziału piątego przybliży ujednoczające ustalenia synodu we Włodawie i ich kluczowe znaczenie dla dalszego funkcjonowania trzech Jednot na ziemiach polsko-litewskich.

Analizy poświęcone ustrojowi, liturgii i dyscyplinie kościelnej stanowią zasadniczy argument za „rewizjonistyczną” tezą Autora stojącą u podstaw pracy. Ukazał on, że faktycznie procesy kształtowania się tak ważnych aspektów życia Jednot polsko-litewskich jak ustrój, liturgia i karność kościelna znalazły swoją kulminację na synodzie we Włodawie, a dokumenty tradycyjnie uważane za kluczowe osiągnięcia polskiej reformacji – Zgoda sandomierska i Konfesja sandomierska – stanowiły zaledwie etap na tej drodze. Nie odnosiły się one bowiem bezpośrednio do wspomnianych kwestii, zagwarantowały jednak teologiczny, trynitarny fundament, który umożliwił dalszy rozwój. Co istotne, jednym z ważnych czynników tego rozwoju w kierunku wykształcenia się możliwie jednolitej reformowanej opcji konfesyjnej było porzucenie współpracy z luteranami w ramach ustaleń Zgody

sandomierskiej (1595), co było szczególnie istotne dla zmian w omawianych obszarach w Jednocie Braci Czeskich.

Część dotyczącą organizacji i praktyki Kościoła Kazimierz Bem uzupełnia jeszcze dwiema prezentacjami. Pierwsza z nich – rozdział szósty – poświęcona jest duchowieństwu trzech Jednot. Skupia się nie tylko na takich oczywistych kwestiach jak ordynacja, ale również np. na stosowaniu karności kościelnej wobec duchownych czy ich statusie materialnym. Drugim istotnym uzupełnieniem jest rozdział siódmy, poświęcony wzorcom pobożności. Autor zestawia tutaj praktyki trzech Jednot polsko-litewskich w różnych aspektach, jak np. katechizacji, stosunku do tańca i spożywania alkoholu, do poddanych, oskarżeń o czary, studiów, do książek i księgozbiorów, szkolnictwa, sporów o predestynację, języka liturgicznego, udziału w i formy komunii świętej, szat liturgicznych itp. Także tutaj widać tendencję Autora do kwestionowania dotychczas utartych przekonań. Na przykład w sporach o predestynację stawia on tezę, że stanowisko polskich reformowanych nie sprowadzało się do ambivalentnego ujęcia Konfesji sandomierskiej, ale raczej byli oni zaznajomieni z dyskusją teologiczną na zachodzie Europy. Mieli przy tym jednak świadomość, że w ich środowisku koncepcja podwójnej predestynacji napotyka na opór, stąd też poszli za radą Kalwina, by skupić się na wyborze od zbawienia.

Trzecią część książki Autor poświęca reformowanym wiernym. Przedstawia w niej różnorodne okoliczności przechodzenia na wyznanie reformowane, a także ewentualnego jego porzucania. Rozpoczyna od najbardziej oczywistej grupy, to jest tych, których jako reformowanych znamy z wielu opracowań – przedstawiciele szlachty (rozdział 8). Podkreśla znaczenie sieci wzajemnych powiązań w ramach tej grupy społecznej dla wyboru kalwinizmu. Kwestionuje diagnozy mówiące o powszechnym koniunkturalizmie przystępujących do wyznania reformowanego przedstawiciele szlachty, wskazując, że szczególnie w XVII w. trwanie przy tym wyznaniu nie przynosiło profitów. Podważa także opinie o letniej, niepogłębionej wierze szlacheckich wyznawców, stwierdzając, że niejednokrotnie wynikają one z założenia, iż szlachcic powinien być aktywny w działalności synodalnej, albo argumentem za takimi ocenami są kontrowersyjne konwersje na łożu śmierci.

Kolejną grupą, którą zajmuje się Autor, są chłopci (rozdział 9). Wskazuje, że faktycznie niewielu patronów szlacheckich odnosiło trwałe sukcesy w przekonywaniu swoich poddanych do nowego wyznania. Podkreśla jednak, że niejednokrotnie proces ten był przerywany po stosunkowo niedługim czasie, tam zaś, gdzie udało się propagować wyznanie reformowane przez kilka dekad, a jednocześnie doszło do usunięcia katolickiej konkurencji, także w chłopstwie udawało się zakorzenić wyznanie reformowane.

Następnym badanym środowiskiem jest mieszczaństwo w miastach królewskich (rozdział 10). Tutaj Autor wskazuje przede wszystkim, że kluczowym czynnikiem przetrwania zborów reformowanych w miastach królewskich była jakaś forma wsparcia ze strony szlacheckich patronów posiadających w danym mieście nieruchomości oddawane na potrzeby

zboru. Był to czynnik kluczowy, szczególnie po zakończeniu panowania Zygmunta II Augusta. Odmienna sytuacja panowała w miastach Prus Królewskich (Gdańsk, Elbląg, Toruń), omówionych w rozdziale jedenastym, gdzie w ramach istniejącego porządku propagowano wyznanie luterzańskie. Podejmowano w nich próby przeprowadzenia dalszych reform, w duchu tym razem reformowanym. Odniosły one jednak bardzo ograniczone sukcesy.

Swoje rozważania na temat reformowanych wiernych Autor kończy krótkim szkicem poświęconym kobietom wyznającym kalwinizm (rozdział 11), a także zwraca uwagę na niejednoznaczność danych, co istotne w próbie statystycznego ujęcia liczby wiernych reformowanych (rozdział 12). Ten ostatni rozdział jest chyba najlepszym w tej części wyrazem „rewizjonistycznej” tendencji Autora, który w trzeciej części książki podejmuje krytyczną dyskusję z argumentami co do przyczyn „klęski” polskiej reformacji³ odwołującymi się do niedoskonałości wiary wyznawców reformowanych czy też braku zakorzenienia tego wyznania w chłopskich masach. Ten tok myślenia wspiera także główną tezę sformułowaną we wstępie, wedle której szczyt rozwoju Kościołów reformowanych w Rzeczypospolitej Obojga Narodów przypada na pierwsze trzy dekady XVII w., a nie zakończył się niepowodzeniem wraz z odejściem od ustaleń Zgody sandomierskiej.

To właśnie ta „rewizjonistyczna” tendencja, do której przyznaje się sam Autor w zakończeniu (s. 281), jest największą siłą książki Kazimierza Bema. Jego oparta na dogłębnej analizie dokumentów źródłowych rekonstrukcja dziejów Kościołów reformowanych na tyle kwestionuje przyjęte od lat paradygmaty badawcze, że niewątpliwie godna jest uwagi i dyskusji. Co więcej, przyjęta przez Autora perspektywa odkrywa nowe, potencjalne pola badań. Sam Autor jest tego świadomy, wskazując na szkicowość ujęcia problemu kobiet wyznania reformowanego czy odniesienia jego ustaleń do szerszych ram kontekstu europejskiego. Do tych możliwych kierunków rozwinięcia omawianej pracy dorzucić można np. pytanie o szczegółowe analizy rozwoju liturgicznego czy recepcji różnorodnych debat teologicznych w środowisku reformowanym, które stoją w tle tendencji i decyzji podejmowanych na gruncie polsko-litewskim w omawianym okresie. W tym ostatnim kontekście niezwykle interesujące będzie pytanie o związki z głównymi ośrodkami i postaciami reformacji europejskiej oraz próba przyjrzenia się, na ile i które z nich wpływały na polskich reformowanych. Niewątpliwie przesunięcie przez Kazimierza Bema punktu ciężkości analizy z kwestii polityczno-społecznych na sam byt Kościoła i koleje losu jego wiernych otwiera nowe perspektywy badawcze.

Jerzy Sojka

Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie

³ Jako ich najaktualniejsze podsumowanie Autor wskazuje na: J. Wijaczka, *The Reformation in Sixteenth-Century Poland. A Success Story or a Failure*, „Reformation and Renaissance Review”, 17, 2015, s. 9–26.

Michael P. Winship, *Hot Protestants. A History of Puritanism in England and America*, New Haven–London 2018, Yale University Press, ss. 351, 24 il.; David Hall, *The Puritans. A Transatlantic History*, Princeton–Oxford 2019, Princeton University Press, ss. 517

Od momentu opublikowania w 1850 r. powieści Nathaniela Hawthorna *Szkarłatna litera* purytanie nie cieszą się w Stanach Zjednoczonych dobrą prasą. Po nim i zjadliwej krytyce przez amerykańskich unitarian w XIX w. do karykaturowania purytanów dołączyli także anglikanie i bezwyznaniowci historycy. Proces ten zwińczyła publikacja w 1953 r. sztuki *The Crucible* Artura Millera, która mając za tło proces czarownicy z Salem w 1692 r. w Nowej Anglii, była tak naprawdę ostrą krytyką antykomunistycznego senatora Josepha McCarthy'ego. Jej barwność i siła przesłania sprawiły, niestety, że do dziś dla wielu jest ona historycznym przedstawieniem świata purytanów, a nie literacką krytyką politycznego polowania na czarownice w XX w. Nawet u progu XXI stulecia ogromną popularnością wciąż cieszy się bon mot Henry'ego Louisa Menckena o tym, że „purytanizm – to obezwładniający strach, że ktoś gdzieś może się dobrze bawić”.

Historycy mniej więcej od połowy XX w. pracują nad rehabilitacją ich dziedzictwa – rozpoczęła je w latach trzydziestych ubiegłego stulecia Perry Miller (1905–1963) z Uniwersytetu Harvarda swoimi pracami *Orthodoxy in Massachusetts* (1933) oraz *The New England Mind. The Seventeenth Century* (1939). W 1995 r. Bruce Daniels wydał książkę o znamienitym tytule *Puritans at Play. Leisure and Recreation in Colonial New England*, w której jasno wykazał, że purytanie nie tylko nie cierpieli moralnych katuszy, wiedząc, że ktoś się gdzieś dobrze bawi, ale także sami lubili wesoło spędzać czas. W 2001 r. David Hall z Uniwersytetu Harvarda opublikował *A Reforming People. Puritanism and the Transformation of Public Life in New England*, w którym określił ich jako najbardziej radykalnych reformatorów życia publicznego, kościelnego i politycznego w angielskojęzycznym świecie. Ale to właśnie czterechsetna rocznica lądowania w Plymouth pierwszej, małej grupki purytanów (akurat ci zwali się pielgrzymami) stała się w 2020 r. okazją do publikacji wielu książek na ich temat, w szczególności ich historii i teologii. Recenzowane poniżej dwie książki należą do najciekawszych (Winship) i najbardziej szczegółowych (Hall) opracowań.

Pierwsza z recenzowanych monografii składa się z czterech części i obejmuje okres od około 1540 do około 1690 r. w Anglii oraz po 1620 r. w Nowej Anglii. Każdy z dwudziestu czterech rozdziałów rozpoczyna się od przywołania przykładu konkretnej osoby, na podstawie którego Autor buduje swoją opowieść, sprawiając, że ogólna narracja historyczna, którą przedstawia, staje się wyraźniejsza. Jest to jedna z wielu zalet tej książki, podobnie jak zdystansowane poczucie humoru Autora.

W pierwszej części książki, zatytułowanej *Rise and Retreat c. 1540–c. 1630*, Michael P. Winship umiejscawia początek purytanizmu nie tyle w kalwinizujących tendencjach arcybiskupa Thomasa Cranmera czy króla Edwarda VI, ile w doświadczeniach z okresu panowania Marii I Tudor. Wtedy to kilka tysięcy angielskich protestantów uciekło na kontynent i dostało się pod wpływ Genewy i kontynentalnego kalwinizmu, gdzie angielskie tradycje liturgiczne spotkały się z chłodnym przyjęciem. Winship sugeruje, że po objęciu tronu przez Elżbietę I, królową o zdecydowanie konserwatywnych poglądach religijnych (w swojej prywatnej kaplicy zostawiła krucyfiks i świece oraz nie znosiła żonatych pastorów), restauracja anglikanizmu jako umiarkowanego, liturgicznego kalwinizmu spotkała się z potępieniem ze strony niektórych protestantów, w szczególności tych, którzy wrócili z wygnania. Choć ani on, ani Hall nie podają, kiedy po raz pierwszy pojawiło się słowo „purytanie” na ich określenie, Winship cytuje pewną wypowiedź z 1581 r., która wskazywałaby na ten właśnie rok: „Gorętsza grupa protestantów nazywana jest purytanami” (s. 1; tł. K.B.). Winship pokazuje ich starania, początkowo w strukturach Kościoła Anglii, by go oczyścić. Ich działania cieszyły się zmiennym szczęściem, ale po 1620 r. król Jakub I Stuart zdecydowanie opowiedział się przeciwko predestynacji i kalwinizującym duchownym w ramach Kościoła ustanowionego (s. 75). Teologiczny zwrot monarchy (Autor pozostawia go bez wyjaśnienia) oraz niepowodzenie oddolnych reform purytanów skłoniło małą, ale zdecydowaną grupkę purytanów do emigracji do Nowej Anglii. Choć Winship nie pisze tego *explicite*, emigracja za ocean była nie tylko nowym początkiem, ale też ich częściowym przyznaniem się do porażki w obrębie Kościoła Anglii. Przy okazji Autor ciekawie rozprawia się z mitem znaczenia kazania „City on the Hill” rzekomo wygłoszonym przez Johna Winthropa na pokładzie statku do Nowej Anglii. Winship wątpi (chyba niesłusznie), by wyszło ono poza brudnopis i dopiero w 1980 r. w kampanii prezydenckiej Ronalda Reagana nadano mu znaczenie, która ma dziś w USA (s. 80–81).

W drugiej części książki, pt. *Reformations c. 1630–c. 1660*, Autor wartko przedstawia okres angielskiej wojny domowej, republiki i Protektoratu aż do restauracji monarchii. Pokazuje, że praktycznie już na początku wojny domowej w obrębie purytanizmu wybuchły ignorowane dotąd czysto teologiczne różnice między prezbiterianami a kongregacjonistami (zwanymi w Anglii „independentami”), które uniemożliwiły przekształcenie Kościoła Anglii w „czysty” Kościół kalwiński na wzór kontynentalny. Podczas gdy angielscy prezbiterianie patrzyli z zazdrością na Szkocję i chcieli Kościoła państwowego z prezbiteriańskim ustrojem i władzą świecką egzekwującą dyscyplinę kościelną wobec wszystkich, dla większości Anglików taki model kontroli nad życiem wiernych był nie do zaakceptowania. Korzystając z tego, kongregacjoniści zrobili wszystko, by pokrzyżować plany prezbiterian. Pomimo kolejnych prób pogodzenia obu grup i wypracowania wspólnego ustroju kościelnego dla Kościoła Anglii okazało się to zupełnie niemożliwe.

Popierani przez Cromwella kongregacyjności zafundowali w Anglii w latach 1648–1660 prawdziwy kościelny chaos, który Winship opisuje z wyrozumiałością dla jego twórców na dwóch doskonałych przykładach (s. 145–160). Nic dziwnego, że nawet po krótkim powrocie prezbiterian do władzy w 1660 r. kongregacjoniści dalej skupiali się na utrudnianiu im odtworzenia państwowego Kościoła Anglii i dosłownie w ostatniej chwili razem z anglikanami utracili ich projekt, ku swojej i prezbiterian zgubie (s. 160–164).

Chaos w Anglii, zdaniem Winshipa, kontrastował ze względnym spokojem i porządkiem w kongregacyjnej Nowej Anglii. Jednak, jak sam zauważa, działa się tak, gdyż zamieszkiwali ją osadnicy przywiązani do kongregacyjnego modelu Kościoła. Gdy tylko pojawili się w kolonii kwakrzy czy baptyści, system ten podlegał dużym napięciom, nie bez analogii do napięć w Anglii. Jak wskazuje Autor, amerykańscy kongregacjoniści wykazali się dużo mniejszą tolerancją niż ich pobratymcy w Anglii (tam represyjne stanowisko zajęli prezbiterianie) i nie cofnęli się przed prześladowaniami. Dużo większym zagrożeniem dla idei tożsamości państwa i dobrowolnego, kongregacyjnego Kościoła stała się demografia. Drugie i trzecie pokolenie emigrantów rzadko wykazywało się religijną gorliwością pierwszego i wkrótce kongregacjoniści musieli się zmierzyć z tym samym problemem, przed którym ostrzegali ich angielscy prezbiterianie: co zrobić z wiernymi w parafii (a Nowa Anglia była podzielona na miasta-parafie), którzy nie są członkami Kościoła, gdyż nie mogą się wykazać wymaganym przez kongregacjonistów osobistym nawróceniem? Po ogromnych sporach teologicznych Nowa Anglia wypracowała tzw. Cambridge Platform (1648) i Half Way Covenant (1660), w których próbowano utrzymać niezależność poszczególnych parafii, jedność teologiczną kolonii i zapobiec ucieczce młodych z Kościoła.

W trzeciej części – *Twilight c. 1660–c. 1689* – Winship pokazuje, jak ciężkim ciosem dla purytanów w Anglii, a potem w Nowej Anglii była restauracja monarchii Stuartów. Pomimo tolerancyjnych obietnic Karola II zawartych w jego Deklaracji z Bredy, wskrzeszony Kościół Anglii nabrał zdecydowanie antypurytańskiego i antyprezbiteriańskiego charakteru. Zarówno kongregacjoniści, jak i prezbiterianie musieli się pogodzić z tym, że stali się religią mniejszości. Prezbiterianom, którzy do 1689 r. marzyli o pogodzeniu się z Kościołem Anglii, było szczególnie trudno odnaleźć się w tej sytuacji. Winship opisuje ciekawe zjawisko, gdy wyrzuceni ze swoich parafii w 1660 r. duchowni prezbiteriańscy zachęcali wiernych, by chodzili na nabożeństwa do parafialnych kościołów anglikańskich (sami na nie uczęszczając!) i tylko dodatkowo chodzili na kazania purytańskich duchownych (s. 203–217). Formalna (od)budowa angielskiego kongregacjonizmu i prezbiterianizmu zaczęła się dopiero dekadę później i prowadzili ją młodszy duchowni, niestępujący w latach 1650–1660. Także w Nowej Anglii dla purytanizmu nastały gorsze czasy – pod naciskiem tolerancyjnych monarchów i dużo mniej tolerancyjnych biskupów anglikańskich Nowa Anglia musiała pozwolić na swobodę kultu kwakrom, baptystom i anglikanom.

Ostatnia (i najkrótsza) część książki – *Endings c. 1689–1690s* – jest też chyba najciekawszą. Winship pokazuje, że nawet po uzyskaniu tolerancji kultu w 1689 r. presbiterianie i kongregacjoniści wciąż nie byli w stanie pokonać dzielących ich różnic teologicznych. Choć do początku XVIII w. duchowni w miarę swobodnie przechodzili od jednej wspólnoty do drugiej, kolejne podpisywane porozumienia i zgody między tymi wyznaniem (np. Heads of Agreement z 1691 r.) kończyły się zwykle spektakularną wzajemną połajanką z ambon po roku albo dwóch. Zniechęceni wierni zaczęli masowo odpływać do Kościoła Anglii, który poza bezwzględnym wymogiem uznania niezbędności urzędu biskupa i stosowania Book of Common Prayer z 1662 r. pozwolił mniej radykalnym purytanom na spokojną egzystencję w swoich szeregach. Znamienne, że dwóm czołowym presbiterianom – Edmundowi Calamy'emu (1600–1666) i Richardowi Baxterowi (1616–1691) – zaproponowano w 1660 r. objęcie anglikańskich biskupstw. Kurczenie się teologiczne angielskiego purytanizmu było gwałtowne: jak podaje Winship około 1720 r. presbiterianie i kongregacjoniści stanowili w Anglii około 4,4% społeczeństwa. To szokujący spadek dla grup, które jeszcze dwa pokolenia wcześniej marzyły o byciu Kościołem całej Anglii. Dodatkowo, jak wskazuje Autor, wśród pozostałych presbiterian rozpoczął się powolny teologiczny odwrót od kalwinizmu w kierunku racjonalizmu i z czasem arianizmu, socynianizmu i unitarianizmu (s. 278–279).

Książka Winshipa jest bardzo dobrze napisana, zawiera bogatą bibliografię (s. 296–339), a podawane przez niego tezy są dobrze udokumentowane i uzasadnione. Jediną, bardzo drobną, wadą zdaje się być nadmierna sympatia Autora dla purytanów, która każe mu przyjąć założenie, że gdyby angielskim presbiterianom dano odpowiednio dużo czasu, zapewne zreformowałyby Kościół Anglii i społeczeństwo na kształt europejskiego kalwinizmu (s. 134–135, 163) i nadali mu ustrój presbiteriański jak w Szkocji. Czy aby na pewno? Purytanizm uzyskał kontrolę nad angielskim Kościołem w połowie XVII w. Z doświadczeń kontynentalnej Europy wiemy, że stosunki wyznaniowe w tym okresie okrzepły i pozostały niezmiennie w zasadzie do XX stulecia. Nic w opisywanej historii purytanów nie wskazuje, by w Anglii miało być inaczej. Co więcej, sam Winship wielokrotnie opisuje chroniczną niemożliwość porozumienia kongregacjonistów i presbiterian: zarówno w 1649, 1660, jak i 1691 r. Nawet jeśli przyjąć (a jest to założenie mocno niepewne), że w szczytowym momencie sprzyjało im około 30% społeczeństwa Anglii (odsetek ten odpowiada liczbie anglikańskiego kleru, który około 1649 r. miał takie sympatie), to wielkość ta podważa jego tezę. Prędkość, z jaką Anglicy powrócili do Kościoła Anglii – przypominę, że Autor podaje 4,4% jako liczebność presbiterian i kongregacjonistów na początku XVIII w. – każe wątpić w moc sprawczą angielskiego purytanizmu i jego atrakcyjność wśród samych wiernych. Purytański pastor Ralph Josselin (1616–1683) cieszył poważaniem swoich parafian, ale chyba niewielu z nich zgadzało się z jego decyzją, by nie sprawować sakramentu

Wieczerzy Pańskiej przez dziewięć lat (1641–1650), gdyż w liczącej kilkaset osób parafii nie było wystarczająco dużo „pobożnych”. Wszyscy odczuli z ulgą, gdy w 1662 r. postanowił podporządkować się Kościołowi Anglii i używać komży i anglikańskiego modlitewnika, a także odstąpił od rygorystycznych wymagań, by móc przystępować do sakramentu. Nic nie słysząc, by jego dawni „pobożni” wierni założyli własną parafię kongregacyjną albo prezbiteriańską. Choć pewne cechy purytańskiej pobożności i nacisk na niektóre aspekty jej teologii były Anglikom bliskie, woleli je realizować, i realizowali, w obrębie Kościoła anglikańskiego (jak Josselin po 1662), a nie kurczących się, podzielonych i coraz bardziej marginalnych nonkonformistów.

Książka Davida Halla z Uniwersytetu Harvarda, a więc uczelni założonej przez purytanów w 1636 r., pokazuje zupełnie inne podejście. Autor umiejscawia początki purytanizmu w teologii europejskiego protestantyzmu, a w szczególności kalwinizmu o zabarwieniu millenarystycznym i apokaliptycznym (s. 14–29). Większy nacisk na niuanse i spory teologiczne w obrębie purytanizmu są jedną z cech odróżniających ją od pracy Winshipa. Zdaniem Halla millenaryzm purytanów połączony z niezłomnym przeświadczeniem o Boskiej opatrności nad kalwinistami, którego źródłem były prześladowania protestantów za Henryka VIII i Marii Krwawej, ukształtowały teologiczny rygoryzm i determinację angielskich kalwinistów. Nic dziwnego, że panowanie Elżbiety I i jej wizja Kościoła Anglii jako umiarkowanego, liturgicznego kalwinizmu była dla purytanów niebezpieczną herezją. Panowaniu Elżbiety i zwalczaniu przez nią radykalniejszych reformatorów jako elementowi konstytutywnemu dla purytanizmu Hall poświęca obszerny, drugi rozdział swojej pracy (s. 40–77).

W przeciwieństwie do Winshipa (i innych historyków purytanizmu), którzy o Szkocji wspominają tylko mimochodem, Hall poświęca jej i szkockiej reformacji kalwińskiej obszerny, trzeci rozdział (s. 78–108), a potem dodatkowo kolejne spore części innych rozdziałów (s. 167–169, 190–196, 241–251). To największa zaleta tej książki. Nie bez powodu, zdaniem Autora, dla większości angielskich purytanów Szkocja z państwowym Kościołem prezbiteriańskim, zreformowaną liturgią i władzą świecką egzekwującą dyscyplinę kościelną i kalwińską moralność była wzorem do naśladowania i skopiowania w Anglii. Do jej doświadczeń angielscy prezbiterianie będą się odwoływać do 1660 r. Ale w tym samym czasie dla innych Anglików Szkocja była też wzorem, jak nie reformować Kościoła. Wśród nich znaleźli się np. Elżbieta I (która nienawidziła Johna Knoxa za jego antykobiece dątryby) i Jakub I, któremu prezbiteriański ustrój Kościoła Szkocji przeszkadzał i dlatego marzył on, aby przekształcić go w szkocką wersję Kościoła Anglii, a więc dokładnie w przeciwieństwo tego, czego chcieli prezbiterianie. To zupełnie odmienne postrzeganie szkockiego prezbiterianizmu wpłynąć musiało, i jak wiemy tak się stało, na wybuch konfliktu, który z czasem przeniósł się do Anglii.

Kolejne dwa rozdziały – *Practical Divinity* oraz *A Reformation of Manners* – Hall poświęca omówieniu teologii purytanów oraz ich próbie realizacji jej w życiu codziennym. Dla osób niezainteresowanych teologią 62 strony im poświęcone mogą się wydawać trudne do przebrnięcia, ale jasny styl Halla czyni je łatwiejszymi w lekturze, niż mogłoby się wydawać. Teologia, którą purytanie traktowali bardzo serio, miała wpływ nie tylko na to, co głoszone z ambon, ale i na to, jak wierni mieli żyć na co dzień, jak miały wyglądać stosunki państwo–Kościół, za co odpowiadała władza świecka. Wspomniany już millenaryzm tej teologii sprawiał, że sprawy te były niecierpiące zwłoki i mało podatne na kompromisy. Klęska protestantów w Czechach po bitwie pod Białą Górą oraz teologiczny zwrot Jakuba I po 1620 r. purytanie postrzegali zarówno jako śmiertelne zagrożenie dla kalwińskiego protestantyzmu, jak i chrześcijaństwa w ogóle. Nic dziwnego, że narastający antyprezbiterianizm Jakuba I i próby narzucenia Szkotom anglikańskich zwyczajów liturgicznych przez Karola I i Williama Lauda (1573–1645), arcybiskupa Canterbury, musiały się prędzej czy później zderzyć z „gorącym protestantyzmem” purytanów w ramach Kościoła Anglii i Kościoła Szkocji (s. 172–205).

I to właśnie w tym dopiero momencie, od s. 220, Hall mówi o Nowej Anglii i jej kolonizacji albo próbie wybudowania „Nowego Syjonu”. Tutaj widać jego pasję i znajomość tematyki. Hall (czerpiąc m.in. ze swojego obszernego dorobku naukowego) raz jeszcze podkreśla radykalność, postępowość i egalitarność (jak na tamte czasy) tego ruchu i kilku kolonii, które założyli w Nowej Anglii, choć skupia się oczywiście na Massachusetts. Podkreśla, że wbrew krążącej powszechnej opinii o ponurej teokracji panującej w Nowej Anglii, stosunki państwo–Kościół były wyraźnie określone, a Kościół kongregacyjny uzyskał swobodę organizacyjną i teologiczną od państwa, o jakiej nie mógł pomarzyć w Anglii, gdzie Karol I i arcybiskup Laud określali szczegółowo miejsce i wygląd stołu komunijnego. Hall przyznaje jednak, że konflikty teologiczne purytanie rozwiązywali zazwyczaj przez wygnanie „heretyków” z kolonii.

Kolejne dwa rozdziały poświęcone okresowi 1640–1660 Hall dzieli na wydarzenia polityczne (s. 252–292) oraz na rozwój (a raczej fragmentację) teologii purytanizmu, a także na ich próbę dalszej reformacji angielskiego społeczeństwa w jego duchu (s. 300–341). W przeciwieństwie do Winshipa, który z większą przychylnością patrzył na prezbiterian, Hall dużo cieplej opisuje kongregacjonistów, co biorąc pod uwagę jego dorobek naukowy i miejsce pracy raczej nie dziwi. Niestety, choć Autor opisuje dość szczegółowo powstanie i treść Westminsterskiego Wyznania Wiary, w tej części książki zabrakło wnikliwego opisu losów purytańskiej reformacji w Anglii, przynajmniej na miarę, którą daje nam w opisie Nowej Anglii.

W odróżnieniu od Winshipa, Hall swoją historię purytanizmu kończy na roku 1660. Ostatni rozdział jest podsumowaniem odbioru historii i dziedzictwa purytanów w Ameryce po XVII w., i jest ciekawą historią narastania ich

czarnej legendy, która funkcjonuje do dziś i której trwanie czyni obie książki niezwykle potrzebnymi. Monumentalna bibliografia książki Halla zajmuje prawie 150 stron (s. 355–493) i zamyka jego dzieło.

Obie książki są nie tylko bardzo dobrze napisane, ale są poważnym i solidnym omówieniem historii i teologii purytanów. Jediną ich wadą, notabene wspólną, jest pobieżne omówienie przeciwników purytanów w obrębie Kościoła Anglii i brak nawet bardzo szacunkowego określenia liczby zwolenników. Zarówno Winship, jak i Hall podają, że około jedna trzecia duchowieństwa Anglii wykazywała sympatie purytańskie, ale czy przekładało się to na sympatie wiernych? Nie wiemy, a sądząc po masowym powrocie Anglików do anglikanizmu po 1660 r., należy w to wątpić. Nie wiemy też, skąd pojawia się teologiczny antagonistą purytanów, arcybiskup Laud. Choć Hall poświęca mu i jego poglądom teologicznym nieco miejsca (s. 207–214), nie podaje jednak, jak bardzo jego poglądy były reprezentatywne dla duchownych anglikańskich. Próba przybliżenia, nawet bardzo ogólna, liczebności tych grup (purytanie, zwolennicy Lauda, niezdecydowani lub umiarkowani) pomogłaby, moim zdaniem, zrozumieć zaciekłość sporów teologicznych oraz ostateczną klęskę purytanów w ich staraniach o przejęcie Kościoła Anglii i jego ostatecznego „skalwinizowania”.

Jest to jednak drobna uwaga. Obie książki są znakomite, korzystają z najnowszych opracowań historycznych zarówno na temat angielskiej reformacji, jak też purytanów i ich historii. U obu Autorów widać sympatię i szacunek dla dokonania tej grupy, która nie przepadła się w żadnym wypadku w hagiografię. Obie książki można polecić polskim czytelnikom i pracownikom naukowym zajmującym się tematyką historii reformacji, pobożności i protestanckiej teologii.

Kazimierz Bem

Ewangelikalna Wyższa Szkoła Teologiczna (Wrocław)
Marlborough (USA)

Valerie Smith, *Rational Dissenters in Eighteenth-Century England. 'An Ardent Desire of Truth'*, Woodbridge 2021, Boydell Press, ss. 345

Wydana w poważanej brytyjskiej serii wydawniczej „Studies in Modern British Religious History” praca doktorska Valerie Smith (1952–2019), niestety po jej przedwczesnej śmierci, jest starannym i drobiazgowym studium pobożności i tożsamości angielskich antytrynitarnych protestantów w latach 1700–1800. Smith nazywa ich „racjonalnymi dysydentami” (*rational dissenters*) ze względu na rolę, jaką w teologii tego odłamu chrześcijaństwa odgrywał rozum w kształtowaniu i interpretowaniu prawd wiary. Grupa ta w opisywanym okresie coraz wyraźniej i odważniej przyjmowała nazwę unitarianie, choć formalnie do 1818 r. negowanie Trójcy Świętej w Wielkiej Brytanii były karane śmiercią i – jak wskazuje Autorka – poglądy teologiczne wewnątrz tej grupy znaczne się od siebie różniły. Łączyły ich i zbliżały do siebie: negacja Trójcy Świętej, postrzeganie jako jedno wyznanie przez przeciwników oraz umieszczone w podtytule „gorliwe poszukiwanie prawdy”.

Książka ma jasny i przejrzysty układ. We wstępie i w pierwszym rozdziale Smith opisuje stan brytyjskiej historiografii racjonalnych dysydentów i dostępność źródeł na ich temat. Zwracając uwagę na odwieczny problem z precyzyjną terminologią, przyjęła, że przedmiotem jej pracy będą ci z angielskich nonkonformistów (a więc protestantów niebędących członkami ustanowionego prawem Kościoła Anglii), którzy kwestionowali dogmat Trójcy Świętej oraz byli przez swoich przeciwników nazywani właśnie „racjonalnymi dysydentami”. Smith opisuje zwięźle, ale starannie, dotychczasowy stan brytyjskiej historiografii na ich temat, zwracając uwagę na fakt, że dotychczas skupiała się ona na ich działalności politycznej w brytyjskim parlamencie i grupę tę postrzegano przez pryzmat analizy teologii wpływowych duchownych „gwiazd” (określenie Autorki), takich jak Richard Price (1723–1791) czy Joseph Priestley (1733–1804). Tak samo jej zdaniem nadmiernie polegano na analizie wydrukowanych kazań czy traktatów teologicznych duchownych, którzy „z racji swojej profesji mieli zwyczaj więcej pisać na temat swoich poglądów teologicznych niż świeccy”, a liczba wydanych drukami kazań stwarza problem „braku równowagi w dostępnych źródłach” (s. 25; tł. K.B.).

W swojej książce Smith przyjrzała się ponad 144 osobom (ich szczegółowy spis znajduje się w Dodatku nr 3 na s. 259–272), zarówno mniej znanym duchownym, jak i świeckim, mężczyznom i kobietom (14 na 155), w większości osobom nieznanym historykom lub rzadko przez nich wspomnianym. Chęć opisanego m.in. roli kobiet sprawiła, że sięgnęła nie tylko po tradycyjne źródła takie jak opublikowane kazania czy zbiory modlitw, ale także prywatną korespondencję. Starannie wykorzystywała ogromną bazę danych osiemnastowiecznych druków angielskich Eighteenth Century Collections Online (ECCO). Wreszcie, jak sama wskazuje, źródła, z których

korzystała, pozwoliły pokazać, że racjonalni dysydenci w Anglii u schyłku XVIII w. nie byli skoncentrowani wyłącznie na tradycyjnie przypisywanych im centrach, ale byli ruchem religijnym występującym w całym kraju.

W drugim rozdziale Autorka analizuje, jak racjonalni dysydenci byli postrzegani przez swoich współczesnych, zarówno ortodoksyjnych kalwinistów (kongregacjonistów), jak również przez anglikanów i metodystów. Wskazuje, że sięgające końca XVII i początku XVIII w. ataki na „arian” i „socynian” (nie tyle członków braci polskich, ile angielskich duchownych różnych wyznań podzielających poglądy teologiczne socynian) w omawianym przez nią okresie przybrały na zjadłość, kulminującą się w zamieszkach antyunitariańskich w latach dziewięćdziesiątych XVIII w. Dodatek nr 1 (s. 221–231) zawiera spis 41 publikacji atakujących „arian” i „socynian”. Wyraźnie widać natężenie tych ataków w ostatniej dekadzie XVIII w. Ich celem byli nie tylko racjonalni dysydenci, ale także ta część duchowieństwa anglikańskiego, która w zaprezentowanej w 1771 r. parlamentowi Feathers Tavern Petition żądała rewizji anglikanizmu w duchu racjonalizmu religijnego. Smith pokazuje, że reakcja racjonalnych dysydentów na te ataki była dwójaka. Spora część, jak np. Joseph Cornish (1750–1823), pastor maleńkiej prezbiteriańskiej parafii w Devonshire, skupiła się na polemicznym odrzucaniu zarzutów o „bezbożność” czy bycia „fałszywymi chrześcijanami”. Ale w reakcji na nasilenie ataków teologicznych i politycznych racjonalni dysydenci zaczęli coraz śміiej bronić swoich poglądów teologicznych i dowodzić, że to właśnie antytrynitarnie chrześcijaństwo, a nie kalwinizm czy anglikanizm jest „czystym” chrześcijaństwem i wcale nie prowadzi do bezbożności, jak twierdzili jego przeciwnicy. Smith kończy ten rozdział stwierdzeniem, że zarówno ton, jak i liczba ataków paradoksalnie spowodowały nie tylko większą świadomość teologiczną racjonalnych dysydentów, ale także coraz wyraźniejsze jednoczenie się organizacyjne i liturgiczne tej grupy oraz konsolidację antytrynitarnych dysydentów oraz ich kolegów z Kościoła Anglii, jak np. Theophilusa Lindseya (1723–1808), założyciela pierwszej oficjalnej kaplicy unitariańskiej Essex Street Chapel w Londynie w 1774 r.

Rozdziały trzeci i czwarty są poświęcone omówieniu różnorodności teologicznej racjonalnych dysydentów. Choć zwięzłe i przejrzyste opisanie teologiczne rozumienia Boga i odrzucenia Trójcy Świętej uderzają swoją różnorodnością, Smith pokazuje, że nie przeszkodziło to racjonalnym dysydemtom wypracować wspólnych instytucji czy nawyków pobożności. Choć w końcu XVIII w. poglądy klasycznie ariańskie i socyniańskie powoli ustępowały unitarianizmowi, to duchownych i świeckich łączyły nie tylko więzy rodzinne, ale także przyjacielskie, wieloletnia korespondencja czy rozwijająca się coraz prężniej od lat dziewięćdziesiątych XVIII w. filantropia. Smith zwraca uwagę, wskazując na badane przez siebie źródła, że pomimo prominentnego miejsca, jakie przypisuje się teologii Josepha Priestleya, u progu XIX w. podzielała ją wyraźna mniejszość zarówno duchownych, jak i wiernych wśród racjonalnych dysydentów.

Autorka analizuje też sposób, w jaki racjonalni dysydenci postrzegali i praktykowali (lub nie) tradycyjne aspekty pobożności: nabożeństwa, kazania, śpiewy, chrzest, Wieczerzę Pańską, modlitewniki i śpiewniki. Znów, ataki z zewnątrz na tę bardzo zróżnicowaną grupę spowodowały jej organizacyjne zjednoczenie, pomimo istniejących różnic teologicznych. Dla polskiego czytelnika może być to ciekawe, gdy przypomni sobie, że zjednoczenie organizacyjne i konfesyjne braci polskich u progu XVII w. nastąpiło poprzez przyjęcie przez nich (części) teologii Fausta Socyna i konsolidację teologiczną. Dwieście lat później ruch racjonalnych dysydentów w Anglii takiej jednolitości nie wymagał. Ciekawe może też być dostrzeżenie, że poglądy Socyna na rolę sakramentu chrztu i jego sprawowanie w Kościele braci polskich nie znalazły w ogóle naśladowców wśród angielskich racjonalnych dysydentów, choć część przejęła jego krytykę Trójcy Świętej.

W kolejnych dwóch rozdziałach Autorka opisuje zaangażowanie racjonalnych dysydentów w sprawy polityczne Wielkiej Brytanii. Wchodzi tutaj w polemikę z dominującym w brytyjskiej historiografii poglądem, że ich działalność na rzecz tolerancji dla różnowierców była działalnością polityczną tylko przybraną w język religijny. Twierdzi, że było dokładnie odwrotnie i niesłusznie pomija się ich poglądy religijne jako motywację do działalności publicznej. Píše wyraźnie: „Postulaty praw cywilnych ze strony racjonalnych dysydentów miały swoje źródło w ich teologii” („The Rational Dissenting aspiration towards secular rights was derived from their theology”; s. 99; tł. K.B.) i na następnych stronach tę tezę przekonująco udowadnia. Widać to szczególnie w ich zabiegach, by tolerancją objąć także rzymskich katolików (co odróżniało ich od ortodoksyjnych kalwinistów), ale jednocześnie wyraźnie zdystansować się od ich poglądów teologicznych.

W rozdziale siódmym Autorka śledzi wewnętrzne przemiany teologiczne w ramach racjonalnych dysydentów w latach 1770–1800. Wskazuje, że w tym okresie zagadnienia teologiczne nie tylko nie przestały ich pasjonować, ale liczba ich publikacji teologicznych wręcz wzrosła w latach dziewięćdziesiątych XVIII w., gdy zwolennicy unitarianizmu zaczęli wśród nich dominować, powoli wypierając teologię socyniańską i ariańską. Smith pokazuje wzrastającą rolę i świadomość świeckich, w szczególności kobiet, w tym procesie (s. 143), zarówno jako autorek tekstów polemicznych, jak i subskrybentek poszczególnych traktatów i książek.

W kolejnym rozdziale Smith omawia zasięg i wpływ racjonalnych dysydentów w Anglii. Analizując 6047 subskrybentów dzieł, ich instytucji i towarzystw w okresie 1770–1800, pokazuje, jak bardzo ruch ten był zróżnicowany społecznie i geograficznie. Wśród osób zainteresowanych był nie tylko kler, kupcy i politycy (grupy, którym dotychczas przypisywano zainteresowanie racjonalną religią), ale także nauczyciele, ubodzy, samotne kobiety. Procent kobiet widocznych w tym ruchu systematycznie wzrastał – z około 1% na początku lat dziewięćdziesiątych XVIII w. do około 10% u progu XIX w. Z badań Smith wynika, że racjonalni dysydenci nie byli ograniczeni tylko do

tradycyjnie przypisywanych im bastionów w Anglii (Londyn, Manchester, Leeds, Liverpool). Ich teologia spory odzew znalazła także w południowo-zachodniej Anglii (Devon i Dorset). Wszędzie u progu XIX w. wsparcie finansowe i organizacyjne przejęli na siebie świeccy, w tym także w miarę swoich możliwości kobiety.

Ostatnie dwa rozdziały książki Autorka poświęca na opisanie tego, jak przemiany w samoświadomości, organizacji oraz teologii w latach 1770–1800 pozwoliły racjonalnym dysydemtów skonsolidować się organizacyjnie i teologicznie do 1825 r. już przy użyciu nazwy „unitarianie”. Smith podaje listę 23 kolejnych unitariańskich stowarzyszeń religijnych, szkół niedzielnych, edukacyjnych i wydawniczych, które powstały właśnie w tym okresie, zwieńczonych powołaniem w 1825 r. British and Foreign Unitarian Association. Konkluzje stanowią zwięzłe podsumowanie i podkreślenie tez zaprezentowanych w poprzednich rozdziałach.

Książka Smith jest bardzo interesująca z wielu względów. Ilość i obszerność materiałów, na których pracowała Autorka, budzi szacunek. Bardzo pozytywnie należy odnotować zwrócenie uwagi na kobiety, zarówno wśród polemistów religijnych i autorek, jak też czytelniczek i wiernych racjonalnych dysydemtów. Dla polskiego czytelnika ciekawą być może lektura pokazująca, jak długo teologia socyniańska oddziaływała na brytyjskich kalwinistów i część baptystów (tzw. General Baptists) – ale także, jak mało było bezpośrednich odwołań do nich samych w XVIII w. Ta część może też być hipotezą, jak bracia polscy ewoluowaliby teologicznie w czasach „wieku rozumu”, gdyby nie wygnano ich z Rzeczypospolitej w 1658 r.

Największą zaletą książki Smith jest, w mojej ocenie, spojrzenie na opisywaną przez nią grupę nie przez pryzmat polityki czy czołowych liderów jak Priestley czy Rice, ale zwykłych wiernych w kościelnej ławie i ich „gorliwego poszukiwania prawdy”. To prawda, że angielscy racjonalni dysydenci byli niezwykle zaangażowani i nadreprezentatywni wśród działaczy społecznych na rzecz wolności sumienia i wyznania w osiemnasto- i dziewiętnastowiecznej Wielkiej Brytanii. Książka Smith przekonująco dowodzi, że ich działalność była głęboko ugruntowana w ich antytrynitarnej teologii i pobożności (*piety*). To nie polityka definiowała ich religię, ale raczej ich racjonalna religia, a także szczerze i głęboko wyznawany antytrynitaryzm kształtowały ich działalność publiczną, społeczną i kościelną. Książka Smith, podobnie jak publikacja prof. Isabel Rivers *Vanity Fair and Celestial City. Dissenting, Methodist, and Evangelical Literary Culture in England 1720–1800* (Oxford 2018), pozwala nam odkryć wewnętrzną pobożność, praktykę kościelną oraz samoświadomość religijną tej grupy i zerwać z postrzeganiem ich jako zamożnych, liberalnych, antyangielskich polityków, używających religijnego języka jako pretekstu do celów politycznych. Praca Smith jest jedną z pierwszych i mam nadzieję nie ostatnich pozycji, która pozwoli nam zrozumieć pobożność i religijność grupy, którą z różnych powodów rzadko kojarzymy z religijną gorliwością – nie tylko zresztą w Wielkiej Brytanii. Być może także

kiedyś polska historiografia pokusi się o opisanie braci polskich od strony ich pobożności i życia kościelnego, jako wspólnoty wyznaniowej.

Jedyny, bardzo drobny, niedosyt, jaki czułem przy tej lekturze to brak refleksji, czy konsolidacja teologiczno-organizacyjna racjonalnych dysydentów w Anglii i wykształcenie ich samoświadomości wyznaniowej nie były przypadkiem ostatnim owocem Wielkiego Przebudzenia religijnego, które objęło Wielką Brytanię i Amerykę w połowie XVIII w.? To zjawisko wystąpiło wśród przyszłych unitarian w Nowej Anglii (tam nazywanych „arminianami”) w tym samym okresie. Autorka tego zagadnienia nie porusza. Rola, jaką w konsolidacji tego ruchu odegrały ataki ze strony kalwinistów, baptystów i metodystów (a więc wyznań, które powstały, względnie odnowiły się w wyniku tego przebudzenia), pozwala na postawienie tego pytania w angielskim kontekście. Pozostaje mieć nadzieję, że znakomita książka Smith będzie zarysem takiej refleksji wśród historyków. Znamienne, iż cytaty wybrany przez Smith (z unitariańskiego kazania z 1814 r.) wskazuje, że przynajmniej część z racjonalnych dysydentów widziała siebie właśnie jako współtowarzyszy kongregacjonisty Philipa Doddridge’a (1702–1751) i metodysty Johna Wesleya (1703–1791) w „gorliwym poszukiwaniu prawdy i awersji do wszelkich błędów”.

Kazimierz Bem

Ewangelikalna Wyższa Szkoła Teologiczna (Wrocław)
Marlborough (USA)

Elisabeth Heigl, *Zwischen Selbstverwaltung und „furor cameralisticus“: Die Finanzverwaltung der Universität Greifswald 1566–1806*, Stuttgart 2021, Franz Steiner Verlag (Beiträge zur Geschichte der Universität Greifswald, Bd. 13), ss. 520, 15 il., 41 wykr., 26 tab.

Problematyka podstaw ekonomicznych i polityki finansowej uniwersytetów podejmowana jest dość rzadko. Dzieje się tak, ponieważ stan zachowania źródeł nie zawsze jest satysfakcjonujący, księgi rachunkowe prowadzone według różnych standardów są trudne do analizy, a dla potrzeb pracy należy zbudować spójną terminologię oraz stale porównywać różne systemy monetarne przywoływane w dokumentach (w przypadku dokumentów pomorskich są to marki sundzkie, guldeny i talary Rzeszy). Zniechęcać mogą problemy z ewaluacją wyników, a nawet z ustaleniem struktury pracy (s. 14, 16, 101). Wszystkie te trudności nie odstręczyły Elisabeth Heigl, która podjęła się zadania przestudiowania finansów i administracji finansowej Uniwersytetu w Greifswaldzie w okresie nowożytnym.

Elisabeth Heigl jest absolwentką skandynawistyki i historii. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się wokół dziejów uniwersytetów, nowożytnej historii gospodarczej, w szczególności historii kredytów i księgowości, a także paleografii i automatycznego rozpoznawania pisma ręcznego (Handschrifterkennung, Handwritten Text Recognition, HTR)¹. Omawiana publikacja jest wersją doktoratu noszącego tytuł *Im Spannungsfeld von korporativer Autonomie und herrschaftlicher Kontrolle. Die Vermögensverwaltung der Universität Greifswald und ihre Quellen unter dem Einfluss der schwedischen Reformdiskurse des 17. und 18. Jahrhunderts*, obronionego w 2019 r. na Uniwersytecie w Greifswaldzie.

Uniwersytet w Greifswaldzie założony został przez księcia Warcisława IX w 1456 r. *Alma Mater Gryphiswaldensis* była jedyną wyższą uczelnią w Księstwie Pomorskim. Na przełomie XV i XVI w. weszła w okres ostrego kryzysu organizacyjnego i finansowego, w wyniku którego w drugiej połowie lat dwudziestych XVI w. życie akademickie w Greifswaldzie prawie zamarło. Odnowienie uniwersytetu nastąpiło w 1539 r. z inicjatywy Filipa I (1515–1560); w kolejnych latach akademia cieszyła się opieką potomków księcia, z których wielu tu studiowało, a następnie chętnie zatrudniało profesorów na swych dworach.

Jedną z najważniejszych decyzji dla przyszłości uniwersytetu podjął wnuk Filipa I, Bogusław XIV (1580–1637), nadając uczelni w 1634 r. „closter Eldena unnd dessen pertinentien”, jako „należące do uniwersytetu wieczyste *patrimonium*” („ein ewigwehrendes der universität zugehöriges *patrimonium*”), własność zapisaną *corporis academici* („als ein vermachtes eigenthumb

¹ Biogram na podstawie: <https://www.uni-greifswald.de/universitaet/organisation/gleichstellung/mentoring/profile/elisabeth-heigl/> (2 XII 2021).

des corporis academici”, s. 31; tł. J.A.K.). Domena (*Amt*) Eldeny była prawdziwie królewskim darem, liczyła 30 wsi, dworów i folwarków wraz z polami, łąkami, gajami i lasami, o łącznej powierzchni ponad 14 tys. ha². W nowe czasy i pod nowe, szwedzkie władanie (formalnie od 1648 r.) wkraczała więc greifswaldzka wszechnica jako instytucja samofinansująca się i samorządząca, a także jako jeden z najbogatszych uniwersytetów w Europie. Nowi, szwedzcy władcy byli na ogół przychylni uczelni, widząc w niej „pomost kulturowy” łączący Pomorze ze Szwecją, co jednak, jak wykazuje studium Heigl, nie oznaczało braku problemów i napięć, których źródłem była m.in. autonomia ekonomiczna uniwersytetu.

Dzieje uczelni greifswaldzkiej są dość dobrze znane dzięki licznym opracowaniom³, podobnie jak biografie powiązanych z nią uczonych⁴. Wydawane są także źródła⁵, a wiele z nich zostało zdigitalizowanych i udostępnionych online⁶. Stosunkowo słabo rozpoznane są zagadnienia ekonomiczne zwią-

² H. Th. Porada, *Symbolische und baulich-räumliche Repräsentation von Inhabern des Jägermeisteramtes am kaiserlichen Hof und an ausgewählten deutschen Fürstenhöfen*, w: *Jagdlandschaften in Mitteleuropa*. Dietrich Denecke zum 80. Geburtstag, hrsg. von H. Th. Porada, M. Heinze, W. Schenk, Bonn 2015, s. 362. Majątek ten pozostał własnością uczelni aż do reformy rolnej w 1945 r. W 1990 r. rektor i burmistrz Greifswaldu odzyskali większość majątku uniwersytetu, w tym ponad 3 tys. hektarów lasów i słynny Elisenhain koło Eldeny; *ibidem*.

³ J. G. L. Kosegarten, *Geschichte der Universität Greifswald nebst urkundlichen Beilagen*, Th. 1: *Geschichtserzählung*, Th. 2: *Urkundliche Beilagen*, Greifswald 1856; W. Wilhelmus, *Universität Greifswald – 525 Jahre*, Berlin 1982; *Bausteine zur Greifswalder Universitätsgeschichte. Vorträge anlässlich des Jubiläums „550 Jahre Universität Greifswald“*, hrsg. von D. Alvermann, Stuttgart 2008 (Bausteine zur Geschichte der Universität Greifswald, Bd. 8); *Die Universität Greifswald in der Bildungslandschaft des Ostseeraums*, hrsg. von D. Alvermann, N. Jörn, J. Olesen, Berlin 2007; *Universität und Gesellschaft. Festschrift zur 550-Jahrfeier der Universität Greifswald 1456–2006*, Bd. 1–2, hrsg. von D. Alvermann, K.-H. Spieß, Rostock 2006; D. Schleinert, *Die pommersche Landesuniversität Greifswald. Ein Abriss ihrer Geschichte*, „Pommern. Zeitschrift für Kultur und Geschichte”, 44, 2006, 1, s. 3–21; I. Seth, *Die Universität Greifswald und ihre Stellung in der schwedischen Kulturpolitik 1637–1815*, Berlin 1956.

⁴ Wskazać w tym miejscu należy unikatowe opracowanie Wernera Buchholza, *Lexikon Greifswalder Hochschullehrer 1775 bis 2006*, hrsg. von W. Buchholz, Bad Honnef 2004. *Lexikon* zawiera informacje na temat życiorysu, przebiegu kariery, analizę prac naukowych, z uwzględnieniem, ale bez ocen i osądów, poglądów politycznych; zob. też D. Alvermann, B. Dahlenburg, *Greifswalder Köpfe. Gelehrtenporträts und Lebensbilder des 16.–18. Jahrhunderts aus der pommerschen Landesuniversität*, Rostock 2006.

⁵ J. G. L. Kosegarten, *op. cit.*, Th. 2; *Quellen zur Verfassungsgeschichte der Universität Greifswald*, Bd. 1–3, hrsg. von D. Alvermann, K.-H. Spieß, Stuttgart 2011–2014.

⁶ <https://ariadne-portal.uni-greifswald.de/?arc=1&info=info> (2 XII 2021); https://www.archivportal-d.de/objekte?facetValues%5B%5D=context%3DU3OFZLW5PNNYI54ZVBLJSCMWIBJ2T5ZU&rows=20&sort=time_asc (4 XII 2021).

zane z funkcjonowaniem uniwersytetu. Praca Elisabeth Heigl wypełnia tę lukę, a ponadto koryguje niektóre z przyjętych i utrwalonych tez, szczególnie dotyczących przyczyn i skutków zadłużenia, roli gremium profesorskiego (*Konzil*, senat) w poszukiwaniu dróg wydobywania uczelni z zapaści finansowej, zwłaszcza w XVIII w. Autorka polemizuje z dawniejszą historiografią, na nowo stawiając pytania, czy profesorowie i wyznaczeni przez nich administratorzy (szczególnie prokuratorzy) byli rzeczywiście niezdolni do prowadzenia racjonalnej polityki finansowej i tym samym ostatecznie są odpowiedzialni za wysokie zadłużenie uniwersytetu? Czy samorząd ekonomiczny uczelni był w pełni „autonomiczny”? (s. 13).

Szacunek budzi rozmach eksplorowanego obszaru badawczego. Heigl zbadała, opisała i poddała analizie zawartość ksiąg rachunkowych, strukturę administracji, przedstawiła jej rozwój na przestrzeni 240 lat, pochyliła się nad działalnością urzędników, ich obowiązkami służbowymi i biografiami.

Ramy chronologiczne pracy wyznaczają dwie daty: rok 1566, z którego pochodzą pierwsze księgi rachunkowe, i rok 1806, kiedy władze francuskie przeprowadziły konfiskatę majątku uniwersytetu. Długa perspektywa czasowa ma kapitalne znaczenie dla wyników badań, pozwoliła bowiem uzyskać dynamiczny obraz przemian sytuacji finansowej, skutków podejmowanych inwestycji, problemów związanych z kryzysami gospodarczymi i zadłużeniem, a także sposobami rozwiązywania trudności przy zmieniającej się polityce władz państwowych (pomorskich, potem szwedzkich) wobec uczelni. Tak ambitne potraktowanie tematu było możliwe dzięki niezłe zachowanej bazie źródłowej. Podstawą opracowania są księgi rachunkowe, uzupełnione o sprawozdania z wizytacji uczelni, protokoły z posiedzeń kolegiów zarządzających. Badaniami objęto dokumenty przechowywane w archiwach greifswaldzkich (Universitätsarchiv i Landesarchiv), w sztokholmskim Riksarkivet, Kongelige Bibliotek Kopenhagen, druki okolicznościowe ze zbioru *Vitae Pomeranorum* znajdujące się w Bibliotece Uniwersyteckiej w Greifswaldzie i w Niedersächsische Staats-und Universitätsbibliothek Göttingen oraz prasę z epoki (s. 13–14, 474–483). Przy bardzo szeroko zakrojonej kwerendzie dziwi fakt pominięcia Archiwum Państwowego w Szczecinie, w którym są materiały dotyczące uczelni greifswaldzkiej. Wymienić tu można zespoły: Archiwum Książąt Wołogoskich (Herzoglich Wolgaster Archiv; tu akta dotyczące m.in. przywilejów, obsady stanowisk, wynagrodzeń profesorów, dochodów, sporów z zarządcą domeny Eldeny, wizytacje uniwersytetu, sygn. 1787, 1789–1810, z lat 1456–1652) oraz Archiwum Książąt Szczecińskich (Herzoglich Stettiner Archiv). W zespole tym, obok niewielkiej grupy rzeczowej „Uniwersytet w Greifswaldzie” (akta dotyczą promocji doktorów, uposażania profesorów, sporów uczelni z miastem, sygn. I/4496–4498, z lat 1565–1633), materiały odnoszące się do uniwersytetu znajdują się także w aktach sejmów pomorskich (m.in. uchwały i sprawozdania z wizytacji uniwersytetu, sygn. I/1459, I/1462, I/1481, I/1491, I/1492, I/4616, I/4618, I/4632, I/4634, I/4639, I/4644, I/4670), a w poszycie dotyczącym domeny

w Eldenie są rejestry kontroli finansowej z lat 1625–1626 (sygn. I/2043)⁷. W zasobie archiwum przechowywane są także dwa małe zespoły: Uniwersytet w Greifswaldzie (Universität Greifswald) i Wydział Prawny Uniwersytetu w Greifswaldzie (Greifswalder-Juristen-Fakultät)⁸. Przyznać jednak trzeba, że wspomniane dokumenty raczej nie wpłynęłyby na zmianę obrazu funkcjonowania uczelni.

Publikacja składa się ze wstępu, wprowadzenia, pięciu rozdziałów, z których każdy podzielono na kilka podrozdziałów, te zaś na jeszcze mniejsze, wreszcie podsumowania, zawiera także bibliografię, spisy tabel i ilustracji, sygnatury ksiąg rachunkowych uniwersytetu oraz indeksy miejscowości i osób. Autorka nie ukrywa, że wielowątkowa tematyka okazała się wyjątkowo trudna do prezentacji.

Cele pracy zostały przedstawione we wprowadzeniu. Są nimi: przedstawienie etapów rozwoju administracji uczelnianej w latach 1566–1806 i omówienie źródeł rachunkowych (*Rechnungsquellen*), przesłedzenie działalności i biografii urzędników odpowiedzialnych za administrowanie finansami uniwersytetu (prokuratorzy, strukturiarze), zbadanie dochodów i wydatków, kosztów utrzymania personelu, budynków, spraw dotyczących systemu styndialnego, obrotu pieniężnego i inwestycji (s. 11–12, 16).

Baza źródłowa, jak już wspomniano, przedstawia się korzystnie. W archiwum uniwersytetu zachowały się rachunki roczne (*Jahresrechnungen*) od 1566 r. do XIX w., w tym podstawowe dla opracowania księgi prokuratury (*Procuraturregister*) z lat 1566–1768 i księgi rachunkowe główne (*Hauptrechnungsbücher*) z lat 1774–1874 (s. 13)⁹. Autorka do analizowanych źródeł podchodzi z dużym zaufaniem, podziela bowiem pogląd wyrażony przez Arnolda Escha, że księgi rachunkowe, które, podobnie jak wszystkie źródła ekonomiczne, nie były przeznaczone dla potomności, mają najwyższy możliwy „stopień konkretyzacji” (s. 14). Należy podkreślić, że źródła będące podstawą pracy, choć budziły zainteresowanie wcześniejszych historyków uniwersytetu greifswaldzkiego, nigdy nie stały się przedmiotem tak dogłębnych analiz.

Dla potrzeb rozprawy Heigl przestudiowała ponad 30 tys. stron dokumentów finansowych, a wydobyte z nich dane liczbowe (dochody, wydatki, bilanse roczne, wynagrodzenia, dochody z najmu, z udzielanych kredytów,

⁷ J. Podrański, *Archiwum Księżąt Szczecińskich. Przewodnik po zespole*, Szczecin 1991, s. 62, 66, 67, 71, 75, 82, 131, 132, 247, 441.

⁸ Uniwersytet w Greifswaldzie: <https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/zespol/-/zespol/69570>, Wydział Prawny Uniwersytetu w Greifswaldzie: <https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/zespol/-/zespol/69571>.

⁹ Księgi prokuratury (*Procuraturregister*) zostały zdigitalizowane w ramach projektu pilotażowego finansowanego przez kraj związkowy Meklemburgia-Pomorze Przednie i są dostępne online w bibliotece cyfrowej Meklemburgii-Pomorza Przedniego: <https://www.uni-greifswald.de/universitaet/einrichtungen/archiv/bestaende/digitalis-archiv/rechnungsbuecher/daten-fakten/> (1 XII 2021).

koszty materiałów budowlanych, opłaty wnoszone przez studentów przy immatrykulacji i promocji, stypendia, beneficja, czynsze, wierzytelności i długi¹⁰ stały się podstawą jej dalszych prac, m.in. nad ustalaniem strategii i zasad funkcjonowania finansów uczelni na tle zmieniającej się ogólnej sytuacji gospodarczej, zmian przynależności państwowej, wojen, polityki często niechętnych uniwersytetowi stanów, nowych prądów intelektualnych i ekonomicznych (kameralizm).

Rozdział pierwszy (*Akademische Finanzadministration*, s. 18–170) – zgodnie z tytułem – w całości poświęcony jest historii uniwersyteckiej administracji finansowej. Heigl omawia tu politykę donacyjną Gryfitów wobec uczelni od lat dwudziestych XVI w. do 1634 r. W rozdziale tym przedstawia sposoby zarządzania i kontroli finansów, kryzys gospodarczy uniwersytetu w okresie wojny trzydziestoletniej, następnie starania władz szwedzkich o reorganizację uczelni i jej oddłużenie, omawia czasy ekonomicznej stabilizacji i rozwoju (1702–1750) oraz próby reform podejmowanych po głębokim kryzysie w połowie XVIII w. Szczegółowo analizuje jego powody, ukazując, że związany był nie tylko z ponownymi kłopotami finansowymi (zadłużenie), niekompetencją administracji uczelnianej, ale także z upadkiem etyki życia akademickiego, handlem promocjami, konfliktami w środowisku profesorskim. Wszystko to stworzyło negatywny obraz uczelni i zmusiło władze szwedzkie do interwencji. Problemy uniwersytetu pogłębił nowy konflikt zbrojny (wojna siedmioletnia) i towarzysząca mu inflacja. W kolejnych latach starano się poprawić jakość nauczania, a także zreformować sposób zarządzania majątkiem uniwersytetu i doprowadzić do zbilansowania dochodów i wydatków. Był to czas ostrej walki obrońców autonomii ekonomicznej uczelni ze zwolennikami kameralizmu (tytułowy *furor cameralisticus*).

Heigl przywołuje przykłady starań kolegium profesorskiego o modernizację (profesjonalizację) zarządzania, dążenie do powierzania stanowiska prokuratorów ludziom przygotowanym, otwartość na często krytyczne uwagi władz zwierzchnich, próby wychodzenia naprzeciw oczekiwaniom społeczeństwa (w programie nauki znalazły się np. lekcje fechtunku, jazdy konnej). Wszystko to działo się w środowisku bardzo zróżnicowanym i – czasami – bardzo skonfliktowanym. Podkreślić także trzeba, iż uniwersytet praktycznie nie otrzymywał wsparcia (subsydiów) od władz, poza okazjonalnym. Przy nie zawsze trafionych inwestycjach, fluktuacjach koniunktury, zniszczeniach wojennych, zmniejszającej się liczbie studentów, relatywnie wysokich, a więc obciążających budżet, pensjach profesorskich, utrzymanie autonomii finansowej było wyzwaniem, a pojawienie się długów nie powinno dziwić. Nie powinny być one powodem oskarżeń profesury o niegospodarność,

¹⁰ Sporządzone przez Heigl arkusze kalkulacyjne są dostępne jako OpenDocument w zakładce Tabellarische Basisdaten zum Download, <https://www.uni-greifswald.de/universitaet/einrichtungen/archiv/bestaende/digitales-archiv/rechnungsbuecher/daten-fakten/> (1 XII 2021).

choć i wówczas, i obecnie chętnie się właśnie na nią wskazuje. Rozdział zamyka małe studium prozopograficzne prokuratorów zarządzających finansami uczelni (s. 147–170)¹¹, w którym wykorzystano m.in. druki okolicznościowe ze zbioru *Vitae Pomeranorum*. Analiza biografii prokuratorów dowodzi, że władze uczelni dążyły do powoływania na to stanowisko ludzi przygotowanych i kompetentnych.

Drugi rozdział (*Personalkosten*, s. 171–261) poświęcony jest analizie kosztów osobowych. Omówiono tu skład personelu uniwersytetu (profesura i inne osoby zatrudnione), scharakteryzowano pozycję i obowiązki zarządcy (*Amtsmann*) Eldeny, przedstawiono zakresy działań syndyka, notariusza, personelu pomocniczego i ważne dla bilansu ekonomicznego ich wynagrodzenia. W efekcie powstał dynamiczny obraz zmian zachodzących w zakresie oposażenia, zwłaszcza w odniesieniu do profesury.

W trzecim rozdziale (*Baukosten*, s. 262–322) omówiono gospodarkę nieruchomościami, „politykę” budowlaną i sposoby administrowania budynkami należącymi do uniwersytetu. Wśród nieruchomości posiadanych przez uniwersytet wymienia Autorka liczne profesorskie domy mieszkalne, bursy, a także ogród botaniczny, ujeżdżalnię. Przedstawia zasady zarządzania budynkami, analizuje koszty ich utrzymania oraz omawia źródła dokumentujące podjęty problem. Sporo uwagi poświęca obiektom wybudowanym w XVIII w. i wpływowi tych inwestycji na sytuację finansową uniwersytetu.

Kwestie fundacji i stypendiów omówiła Heigl w czwartym rozdziale (*Studienstiftungen*, s. 323–383). Znalazło się tu miejsce na przedstawienie zasad zarządzania tymi funduszami, motywów fundatorów stypendiów, różnorodnych form wspierania studentów. W rozdziale tym omówiono także koszty związane z założoną w 1604 r. biblioteką uniwersytecką i fundusz biblioteczny – *Bibliothekengeld* (s. 336–337).

W ostatnim rozdziale (*Kapitalgeschäfte*, s. 384–455) ukazana została aktywność uniwersytetu jako instytucji kredytowej. Jak we wszystkich poprzednich, także i w tym Autorka skrupulatnie omówiła podstawę źródłową, przedstawiła elementy tworzące kapitał uczelni, sposoby jego zabezpieczenia, zaprezentowała problemy z dłużnikami (szlachta, wojskowi, mieszczanie, miasto) i wierzycielami uniwersytetu. Dokładnie zreferowała debatę nad przyczynami zadłużenia uczelni (m.in. nietrafione inwestycje) i dyskutowany program naprawczy. Interesujące jest syntetyczne porównanie działań podejmowanych w Greifswaldzie z praktykami innych uniwersytetów (Giessen, Heidelberg, Lund). Kwestie poruszone w ostatnim rozdziale są rozbudowaną kontynuacją wątków podjętych w rozdziale pierwszym. Heigl sygnalizowała w nim zakusy kameralistów na autonomię ekonomiczną uczelni, ale też wskazywała, że projekty reformatorskie (władz, stanów)

¹¹ Zarządcę finansów akademickich nazywano prokuratorem, a w XVII i XVIII w. także struktuariszem (*structuarius*). Jako prokurator odpowiadał za sprawy pieniężne, jako *structuarius* nadzorował zarządzanie budynkami (s. 137, 196).

niejednokrotnie napotykały na opór profesury, zaniepokojonej o przyszłość samorządności. Symptomatyczny w tym dyskursie był głos radcy Johanna Davida von Reichenbacha, który w tekście opublikowanym w 1786 r.¹², a poświęconym kondycji systemu edukacyjnego na Pomorzu szwedzkim i propozycjom jego naprawy, postulował likwidację uniwersytetu, jako instytucji przestarzałej i zbytecznej. Jego stanowisko wywołało wielkie oburzenie¹³, władze uniwersytetu od dłuższego już bowiem czasu podejmowały aktywne działania na rzecz reformy uniwersytetu i jego silniejszego zorientowania na potrzeby pomorskiej szlachty. W swych planach naprawczych uwzględniały nawet ograniczenie etatów profesorskich i dzięki temu podwyższenie pensji zredukowanemu gremium. Cel tych projektów był racjonalny: chciano przyciągnąć renomowanych obcokrajowców na nieatrakcyjną uczelnię i tym samym odnowić i unowocześnić jej strukturę kadrową. W kwestiach reform gospodarki Reichenbach wychodził naprzeciw tradycyjnym żądaniom kameralistów oddzielenia nauczania akademickiego od administracji i proponował podporządkowanie spraw majątkowych uniwersytetu Kameronie Pomorskiej (*Pommersche Kammer*), co godziło wprost w autonomię ekonomiczną uczelni. Ów *furor cameralisticus*, według określenia anonimowego autora rozprawy pt. *Sind kleine Universitäten überhaupt unnütz oder schädlich*¹⁴, stał się elementem debaty o bardziej ogólnym charakterze, dotyczącej kształtu nowoczesnej, oświeceniowej uczelni, a w Greifswaldzie zmobilizował głosy w obronie nadanego niegdyś przez ostatniego Gryfitę *patrimonium*, potwierdzonego przez szwedzkich monarchów (s. 73–74). Spory z ekonomistami (kameralistami) dowodziły, że środowisko – ironicznie opisywane jako gremium zadowolonych z siebie, dobrze opłacanych leniuchów wyśpiewujących *solī Deo gloria!* („Pracy to po prostu niewiele: uczelnia nigdy nie była bardzo liczna, a podróżnik w połowie tego stulecia podał liczbę studentów w tym czasie na zaledwie 50”¹⁵) – musiało stale bronić autonomii gospodarczej i finansowej. Referując ten spór, Autorka ukazała, jak ogromną wagę mają czynniki ekonomiczne dla rozwoju uniwersytetu, a patrząc głębiej – dla stanu nauki i kultury. Zakończenie książki jest klasycznym podsumowaniem i rekapitulacją wyników badań.

¹² J. D. Reichenbach, *Jetzige Beschaffenheit des Schwedisch-Pommerschen Erziehungswesens, nebst Vorschlägen zu dessen Verbesserung*, w: *Patriotische Beyträge zur Kenntniss und Aufnahme des Schwedischen Pommerns*, Greifswald 1786, s. 93–198.

¹³ M. Heinemann, *Schule im Vorfeld der Verwaltung. Die Entwicklung der preußischen Unterrichtsverwaltung von 1771–1800*, Göttingen 1974 (Studien zum Wandel von Gesellschaft und Bildung im Neunzehnten Jahrhundert, Bd. 8), s. 230–231; I. Seth, op. cit., s. 262.

¹⁴ *Sind kleine Universitäten überhaupt unnütz oder schädlich*, w: *Annalen der Teutschen Akademien*, hrsg. von F. C. Franz, E. K. L. von Scheler, b.m.w. 1791, s. 145–170. Warto wspomnieć o drugim głosie, o nie mniej wyrazistym tytule *Ist jede mittelmäßige Universität cameralistisch unnütz?*

¹⁵ *Sind kleine Universitäten überhaupt unnütz oder schädlich*, s. 145 (tł. J.A.K.).

Recenzowana praca to cenne i wartościowe studium. Jego mocną stroną są solidne analizy źródeł, erudycyjna znajomość historii uniwersytetu. Autorka podjęła ambitną próbę stworzenia procedur analizy źródeł, by mogły stać się one standardem badań nad problematyką finansów innych uczelni. Czy zamysł ten się powiodł? To zweryfikuje dopiero kolejna praca na temat historii administracji i finansów innych uczelni.

Badacze na pewno udało się zrealizować założony cel i na nowo oświetlić miejsce Uniwersytetu w Greifswaldzie w historii ekonomicznej i społeczno-politycznej Pomorza. Zgodzić się z nią także należy, że „choć praca ta była żmudna, dostarczyła przekonujących informacji na temat funkcjonowania i logiki samorządu gospodarczego, a także wglądu w niektóre z fundamentalnych konfliktów” (s. 15; tł. J.A.K.). Wyniki badań przedstawione zostały przejrzysto, wielką pomocą są liczne tabele i wykresy. Niedośyt budzi natomiast nieoczekiwane pobeżne omówienie tak podstawowego źródła dochodów uczelni, jakim była domena Eldeny i jej ksiąg rachunkowych, mimo że już w pierwszym zdaniu Autorka stwierdza, że „praca ta nie mogłaby powstać bez Bogusława XIV” (s. 10; tł. J.A.K.). Publikację wyróżnia staranna korekta, błędów jest mało (np. błąd w dacie śmierci Jerzego I: jest – 1731, powinno być – 1531).

Opracowanie dziejów finansów Uniwersytetu w Greifswaldzie potwierdza, jak ważne i cenne jest badanie podstaw ekonomicznych nauki.

Joanna A. Kościelna
Szczecin

Pasquale Guaragnella, *Desiderosi del vero. Prosa di nuova scienza dal primo Galileo a Benedetto Castelli*, Lecce 2021, Argo (Biblioteca Barocca e dei Lumi, vol. 21), ss. 264

Wagi rewolucyjnych dokonań naukowych Galileusza i ich znaczenia w dziejach nowożytnej nauki nie trzeba nikomu przypominać. W powszechnej świadomości Galileusz pozostaje także symboliczną ofiarą katolickiej cenzury i jej represyjnego charakteru. Warto jednak przypomnieć, że jest on również zaliczany tradycyjnie do klasycznego kanonu wybitnych twórców literatury włoskiej, a to ze względu na literackie wartości jego dzieł opublikowanych po włosku, a także doniosłą w wymiarze kulturowym decyzję, aby prace naukowe ogłaszać w języku *volgare*. W pierwszej połowie XVII w. językiem nauki pozostawała w Italii nadal łacina, język rodzimy dopiero torował sobie powoli drogę do szkół, a pierwszy słownik języka włoskiego ukazał się w 1614 r. Zauważmy na marginesie, że Galileusz łaciną posługiwał się sprawnie – tak jak zresztą wszyscy włoscy autorzy owych czasów – i w tym języku opublikował m.in. jedno ze swych ważniejszych dzieł (*Sidereus nuncius*); łacina zresztą nie jest w tradycji włoskiej traktowana jako język zupełnie obcy. Wybór języka włoskiego podyktowany był zapewne w dużej mierze chęcią dotarcia do odbiorców, których łacina mogłaby zniechęcić, a którzy posiadali wszelkie intelektualne podstawy, aby zrozumieć i zaakceptować poglądy naukowe będące przedmiotem kontrowersji i obiektem ataków ze strony konserwatywnie myślących filozofów i teologów – wpływowych w kręgach uniwersyteckich arystotelików i ważnych w kręgach kościelnych dogmatyków. W napiętej atmosferze intelektualnej i ideologicznej tamtych czasów zdobycie jak najszerszego konsensusu dla głoszonych poglądów nie tylko wśród uczonych było sprawą witalną – kościelny wyrok na Galileusza (zrewidowany, przypomnijmy, dopiero na początku XXI w.) okazał się tego wymownym dowodem. Nowe odkrycia, nowa nauka i nowa wizja świata wymagały m.in. nowej interpretacji Pisma Świętego, a także nowego spojrzenia na człowieka i jego relacje ze światem przyrody, do czego ewidentnie nie wszyscy byli gotowi.

W świetle tych uwarunkowań – niezależnie od niekwestionowanego miejsca Galileusza w dziejach nauki i w historii literatury włoskiej – łatwo pojąć, że pierwszorzędno znaczenia nabierają także rozmaite, z pozoru drobne działania uczonego związane z propagowaniem jego nowych odkryć astronomicznych, obroną własnych dokonań zarówno przed przeciwnikami, jak też plagiatarami i uzurpatorami, a także bliższe związki z szeroko pojmowanym kontekstem: kulturowym, filozoficznym, teologicznym, społecznym i politycznym. Pomniejsze pisma polemiczne oraz korespondencja tego wielkiego uczonego, a zarazem postaci tragicznej, rzucają ciekawe światło na jego osobowość, temperament, naturę „wojownika”, a także na mechanizmy warunkujące „funkcjonowanie” w ówczesnym świecie człowieka nauki uzależnionego od kaprysów moźnych, kościelnej cenzury, ogólnej ignorancji

i konserwatyizmu uznanych autorytetów. Tym kwestiom poświęcony jest omawiany tu tom studiów, którego tytuł można by nieco dowolnie oddać jako: Spragnieni prawdy. Proza rewolucji naukowej od wczesnego Galileusza do Benedetta Castellego.

Desiderosi del vero to zbiór zawierający studia będące kontynuacją i zwieńczeniem wieloletnich badań autora, Pasquale Guaragnelli, którego pierwsza większa praca poświęcona tej tematyce, doskonale przyjęta w środowisku italianistycznym, ukazała się ponad trzydzieści lat temu (*La prosa e il mondo. Avvisi del moderno in Sarpi, Galileo e la nuova scienza*, Adriatica, Bari, 1986; wyd. 2: 1998). Część z ukazujących się teraz esejów to gruntownie przerebione, uaktualnione i uzupełnione wersje studiów opublikowanych w ostatnich latach w rozmaitych tomach zbiorowych i okolicznościowych, część podejmuje w nowy sposób problemy prezentowane już w przypomnianej wyżej wcześniejszej monografii, część proponuje szersze ujęcie kwestii poruszanych w kilku tekstach oczekujących na publikację w innych miejscach. Uzupełniona i uaktualniona została także obfita bibliografia. Warto od razu podkreślić, że przedmiotem zainteresowania autora – italianisty, nie historyka nauki – są w pierwszym rzędzie teksty, a dokładniej znaczenia i niuanse, często nieoczywiste, jakie może wydobyć z nich drobiazgowość analiza literacka poza przekazem ściśle naukowym. Wprawdzie tradycyjnie dzieli się dość wyraźnie bibliografię dotyczącą postaci Galileusza i jego środowiska na dwie odrębne dyscypliny – historię nauki i historię literatury – to wnioski płynące z takich studiów, jak te, które omawiamy, łączą się niekiedy dość ściśle z rozważaniami niektórych historyków nauki na temat „stylów myślenia”¹. Charakter zbioru sugeruje sensowność krótkiego omówienia każdego z rozdziałów oddzielnie, jako że powstawały one jako odrębne prace, co pozostaje widoczne i teraz. Nie oznacza to, że brak tu wspólnego mianownika – jest nim analiza strategii argumentacyjnych i polemicznych stosowanych przez Galileusza i jego zwolenników w promowaniu nowej wizji świata i zwalczaniu konserwatystów, głównie jezuitów i dogmatycznych arystotelików.

Punktem wyjścia do rozważań zawartych w pierwszym rozdziale zbioru jest *Sidereus Nuncius* (łaciński traktat z 1634 r.), zawarte w nim niedopowiedzenia, aluzje i implikatury, a także ogólniejsze zabiegi argumentacyjne, takie jak np. wybór oszczędnego stylu „informacyjnego” lub „dokumentarnego”, bez cytatów z klasyków i powoływania się na autorytety, stylu przypominającego zdaniem Autora raport z doświadczeń laboratoryjnych i eliminującego ewentualne dyskusje. W tle rysuje się świadome podkreślanie przez Galileusza własnych zasług oraz konsekwentne przemilczanie udziału i wkładu innych osób, w tym wcześniejszego przyjaciela i w pewnym sensie partnera w działalności naukowej Paola Sarpiego, skądinąd słynnego historyka. Sarpi znalazł się wówczas w krępującej i niebezpiecznej – także

¹ Por. np. A. C. Crombie, *Style myśli naukowej w początkach nowożytnej Europy*, tł. P. Salwa, Warszawa 1994.

dla otoczenia – sytuacji otwartego konfliktu z papieżem (padł on zresztą ofiarą nieudanego zamachu, który miał skwitować słynnym powiedzeniem: „poznaję styl Kurii Rzymskiej”). Galileusz zabiegał wówczas o poparcie władcy Toskanii – polityczne, ideologiczne, także finansowe – oraz walczył o uznanie dla swoich rewolucyjnych poglądów, można więc zrozumieć, że obawiał się spięć z tak wpływową instytucją jak Kościół. Dla osiągnięcia tych celów poświęcił przyjaźń z Sarpim, a także wdał się w dość dziwną i prowadzoną niezupełnie *fair* dyskusję z Keplerem. Guaragnella proponuje subtelne analizy korespondencji Galileusza i Keplera, jak również takich tekstów jak np. Keplerowska, niepozobawiona ironii *Dissertatio cum Nuncio Sidereo*, postrzegając je jako przejawy swoistego „teatru masek” z udziałem uczonych i polityków. Podkreśla przy tym nie tylko szersze implikacje filozoficzne i teologiczne dyskutowanych poglądów, lecz również kwestie stosowanej retoryki i związku z ogólniejszymi kategoriami kultury baroku (emblematyka, retoryka wojenna, zasady dwornej konwersacji, utopie). *Sidereus Nuncius* staje się w opinii Guaragnelli pewnym paradygmatem dla całego XVII w., nie tylko we Włoszech, a obserwacje prowadzone przy pomocy teleskopu wywierają znaczący wpływ nie tylko na stan ówczesnej wiedzy, ale również na *imaginarium* poetów i artystów.

Rozważania, które znajdziemy w rozdziale drugim omawianego tomu, koncentrują się wokół okoliczności powstania i ideologicznego kontekstu traktatu *Istoria e dimostrazioni delle macchie solari e loro accidenti* (1613, Historia i objaśnienia dotyczące plam na Słońcu oraz ich przypadków) oraz trzech *lettere solari* (listów o Słońcu), które go poprzedziły. Wiele miejsca poświęca Autor długiemu sporowi, jaki prowadził Galileusz z Christophem Scheinerem – późniejszym rektorem gimnazjum w Nysie – o pierwszeństwo przedstawionych tu odkryć i o zasługi w zastosowaniu teleskopu. Uwagę italianisty przyciągają nie naukowe tezy i argumentacja zawarta w traktacie, a fakt, że twierdzenia Galileusza dotyczące plam na Słońcu prowadziły do wniosków pod pewnymi względami trudnych do pogodzenia z konserwatywnymi interpretacjami Pisma Świętego i w konsekwencji wzbudzających zastrzeżenia i opory natury teologicznej, ideologicznej, a w dalszym następstwie politycznej. Hermetyczne, wydawałoby się, teksty, o ograniczonym zasięgu oddziaływania, pozwalają na ukazanie ogólniejszych mechanizmów rządzących ówczesnym życiem naukowym i intelektualnym. Z analizowanej tu drobiazgowo korespondencji związanej z tymi wydarzeniami wyłania się dynamiczny i niepokojący obraz intryg, dyplomatycznych zabiegów i manipulacji, tworzenie się koterii i ścieranie wpływów środowisk naukowych, dworskich i kościelnych. Na scenę wkracza środowisko związane z założoną w owym okresie przez markiza Federika Cesiego Accademią dei Lincei (1603, tzw. Akademia Rysiów, istniejąca do dzisiaj i pełniąca funkcję narodowej akademii Włoch), rywalizacje o charakterze narodowościowym (Scheiner cieszył się mocnym poparciem Marka Welsera, uczonego i wpływowego duumwira z Augsburga), ważna rola przypadku relacjom Galileusza

z kardynałem Maffeo Barberinim – wspierającym go do pewnego momentu, a później, już jako Urban VIII, potępiającym surowo jego poglądy. Drobiazgowo analizy zaprezentowane przez Guaragnellę ukazują niezwykle szerokie pole zainteresowań uczonego (pamiętajmy, że posiadał on m.in. dobre wykształcenie w dziedzinie muzyki i rysunku perspektywicznego – od semantyki, po zagadnienia metodologiczne, problemy percepcji i wnioskowania), a także jego strategie komunikacyjne, ostrożną taktykę polemiczną, wybór formy typowej dla debaty filozoficznej, odwoływanie się do ironii i sarkazmu. Czytelnicy dowiedzą się przy okazji, że tekstowi naukowemu towarzyszył w wydaniu oryginalnym madrygał i wiersz enkomiastyczny, że Galileusz otrzymał aż 120 egzemplarzy autorskich i że o poważnych problemach naukowych dyskutowano na arystokratycznych bankietach. Była to jednak atmosfera pełna napięć, a skutki nieostrożności lub zaniechań mogły okazać się nieprzewidywalne. Wspomniany już wyżej dawny przyjaciel Galileusza Paolo Sarpi w jednej ze swoich słynnych *Porad (Consulti)* pisał: „nie tylko w sprawach prywatnych i walce zbrojnej, ale również w starciach literackich nie ma gorszego wyboru niż poprzestawanie wyłącznie na obronie; kto się na to decyduje, musi poleć [...] tak jak dobrzy dowódcy krytykują ograniczanie się tylko do obrony, tak dobrzy pisarze uważają nie tylko za bezowocne, ale wręcz za szkodliwe takie mowy obrończe, w których nie oskarża się adwersarza za zdecydowanie lub nawet bardziej” (tł. P.S.)².

Kolejny rozdział uzupełnia o nowe odsłony, aspekty i konkrety ten dynamiczny obraz, którego zasadnicze zręby zostały zarysowane powyżej. Mowa jest w nim o dość burzliwych relacjach Galileusza z możliwymi protektorami oraz o pojawiających się w nich napięciach, zmuszających uczonego do lawirowania i przyjmowania niekiedy postawy dwuznacznej. Podkreślone zostają ściślejsze związki Galileusza ze wspierającym go środowiskiem Accademii dei Lincei, której profil staje się coraz bardziej zdecydowany. Ważną postacią w jego otoczeniu staje się uczeń, wielbiciel i protegowany Benedetto Castelli (1557–1643, późniejszy opat klasztoru na Monte Cassino). Guaragnella wykorzystuje m.in. jego korespondencję z mistrzem, aby pokazać, jak bardzo debaty i polemiki nawet na tematy tak, zdawałoby się, techniczne, jak problemy mechaniki płynów lub ciał pływających i zatapialnych, uwikłane były w ogólniejsze spory światopoglądowe i rywalizacje środowiskowe, a także poddawane naciskom rządzących. Kwestie techniczne i metodologiczne (takie jak np. postrzeganie wzrokowe) angażowały wówczas zadziwiająco wielu dyskutantów, o różnym stopniu przygotowania, m.in. możliwych i polityków będących dyletantami, ale dysponującymi wieloma środkami nacisku (szczególną rolę odgrywa tu Urban VIII i jego *cardinal nipote* Francesco Barberini). Groźną opozycję stanowili bojowi tradycjoniści i arystotelicy; skutki ich machinacji i donosów odczuje Galileusz na własnej skórze.

² Zob. *Del confutar scritture malediche*, w: P. Sarpi, *Opere*, a cura di G. e L. Cozzi, 1969, s. 1177, porada z 29 I 1620 r.

Castelli, naukowiec i ekspert, a jednocześnie duchowny, nie mógł uniknąć wykorzystywania przez władze kościelne tam, gdzie widziały one swój interes, a jednocześnie musiał milczeć tam, gdzie mógłby narazić się na represje, które spotykały inne osoby z jego środowiska. Autor analizuje strategię przemilczeń, symulacji i dyssymulacji, nikodemizmu, a nawet hipokryzji – charakterystycznej dla kręgów Kurii Rzymskiej – widząc w niej typowe przejawy postaw ludzi uzależnionych od możliwych w czasach baroku. Trzeba też zwrócić uwagę, że kiedy pojawia się tu termin *nuova scienza* („nowa nauka”), to nie ma on nic wspólnego z pojęciem *scienza nuova* („nauka nowa”) wprowadzonym przez Giambattistę Vico.

Rozdział czwarty poświęcony jest drobiazgowej analizie jednego z listów Benedetta Castellego, w którym opowiada on o tym, jak zadrwił z jednego z zadufanych w sobie arystotelików: namówiono pewnego młodego człowieka, aby poprosił owego uczonego o wyjaśnienie, dlaczego pomalowana na czarno połowa cegły rozgrzewa się inaczej niż połowa tej samej cegły pomalowana na białą. Sposób wyjaśnienia, sprzeczności i logiczne błędy ujawniają próżność, pychę i umysłową miałkość, które Castelli przypisuje całemu środowisku swoich adwersarzy, a epizod przedstawiony zostaje tak, że staje się autentyczną farsą. Również i w tym rozdziale Guaragnella wychodzi od tekstu właściwie drobnego, ale jego analizy ujawniają poziomy znaczeń mocno osadzone w ogólniejszych kategoriach kultury i mentalności XVII w. Castelli wykazuje tutaj zasadniczą wyższość intelektualną „nowej nauki” i jej sposobu myślenia – nacechowanego sceptycyzmem, wątpliwościami, potrzebą weryfikowania wniosków – odwołując się przy tym do barokowego stylu podkreślającego przeciwieństwa i paradoksy, wykorzystując ironię i sarkazm, a także nawiązania do typowych postaci teatru komediowego (ograniczony umysłowo pedant). Tak gwałtowne tony polemiczne wzbudzają jednak również silne reakcje krytyczne, gdyż naruszają pewnego rodzaju kodeks honorowy i zasady kurtuazji. Zapewne nie pozostanie to bez wpływu na sposoby prowadzenia sporów, m.in. w Galileuszowym *Il Saggiatore* (Miara probiercza), będącym, zdaniem Guaragnelli, arcydziełem semantycznej dwuznaczności.

Również w ostatnim rozdziale znajdzie czytelnik dokładną analizę korespondencji związanej z konkretnym i jednostkowym epizodem, a jednocześnie ilustrującej pewne ogólne i fundamentalne cechy środowiska naukowego związanego z Galileuszem. Chodzi tu o spór wywołany ekspertyzą Castellego, zamówioną przez władze Wenecji, a dotyczącą sposobów poprawy sytuacji hydrologicznej Laguny. Castelli zdobył w tej dziedzinie renomę, opracowując na zlecenia papieża raport o gospodarce wodnej w Emilii Romanii. Tutaj przedstawił wnioski sprzeczne z postulatami inżynierów i techników zajmujących się tymi problemami w Wenecji od pokoleń. W korespondencji związanej z tym sporem pojawiają się fundamentalne założenia sposobu myślenia przejęte od Galileusza: akceptacja zmienności w przyrodzie, „starzenie się” świata, niezależność praw przyrody od woli człowieka, poczucie pewnego elitaryzmu intelektualnego, powiązane ze świadomością, że potrzebna

jest zmiana mentalności, której nie można osiągnąć jedynie dzięki dowodom logicznym i matematycznym, lecz wymaga ona długiego przekonywania przy pomocy argumentacji zdroworozsądkowej. „Bojowe” nastawienie Galileusza i jego zwolenników zakończyło się, jak wiadomo, porażką.

Tom zamykają dwie „noty krytyczne”, które mogą okazać się mniej interesujące dla czytelników nieuczestniczących bezpośrednio we włoskim życiu akademickim, chociaż i tutaj Guaragnella porusza wiele ogólnych kwestii ważnych dla zrozumienia kultury naukowej i kultury barokowej XVII w. Pierwsza z not poświęcona jest dokonaniom Ezia Raimondiego (1924–2014), wybitnego historyka kultury i literatury, który obok własnych osiągnięć zasłużył się również wprowadzeniem do włoskiego „obiegu” prac i poglądów wybitnych badaczy zagranicznych, przede wszystkim Luciena Febvre’a i szkoły „Annales”. Druga jest zasadniczo nawiązaniem do książki Dalmy Frascarelli *L’arte del dissenso. Pittura e libertinismi nell’Italia del Seicento* (Torino 2016). W obu notach Guaragnella śledzi w ciekawy sposób m.in. przejawy analogii pomiędzy nowym myśleniem naukowym w czasach Galileusza, szczególnie pewnym rodzajem wyobraźni, a sztukami plastycznymi. Rysunek i ilustracja stają się integralnymi elementami prezentacji odkryć naukowych, wyłaniający się zaś z nich nowy obraz świata znajduje nierzadko odbicie w malarstwie. Pojęciem libertynizmu można objąć nie tylko ucieczkę przed kontrreformacyjną ideologią i zainteresowanie kulturą laicką, ale także inne niekonwencjonalne sposoby myślenia, propagowane w zakamuflowany sposób, m.in. przez akademie i kolekcjonerstwo – obrazów lub książek.

Desiderosi del vero nie jest tomem proponującym rewolucyjną zmianę w postrzeganiu kultury naukowej i ogólnie kultury włoskiej XVII w. Jego zasługą jest drobiazgowo zilustrowanie i zinterpretowanie na podstawie dobrze dobranej materiału źródłowego oraz szeroko i błyskotliwie wykorzystanych tu wcześniejszych badań kilku znaczących epizodów i aspektów związanych z działalnością Galileusza i jego zwolenników. W prezentowanych rozważaniach chodzi nie tyle o uchwycenie doniosłości przypominanych odkryć dla rozwoju nauki, ile o ukazanie uwarunkowań kulturowych i społecznych, jakie im towarzyszyły i wśród których lub wbrew którym musiały sobie torować drogę. Jest to także doskonała ilustracja procesu rodzenia się nowej mentalności i jego mechanizmów politycznych, środowiskowych, psychologicznych czy nawet towarzyskich. Spojrzenie na zakulisowe aspekty życia intelektualno-dworskiego daje przy tym wgląd w osobiste relacje Galileusza z wieloma partnerami i adwersarzami, a także pozwala uchwycić „prywatne” cechy tej wielkiej postaci. Studia Pasquale Guaragnelli włączają się w ten sposób do żywej we Włoszech debaty nad różnymi aspektami kultury baroku – nad którą zdaje się ciążyć jeszcze niekiedy negatywny osąd Benedetta Crocego – w której nowa nauka zajmuje znaczące miejsce.

Piotr Salwa

Warszawa